Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr



GŁOS DRUKARZA POLSKIEGO

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

MIESIĘCZNIK

Nr 5 WARSZAWA, LIPIEC 1939 R. ROK I

Odkorkować Wisłę!

Niemiecki „Drang nach Osten" szukał sobie w Polsce pozycji uderzeń, które miały dla Rzeszy znaczenie kluczowe. Te pozycje opanowywał naprzód. Na pozycjach takich spotykał na zacięty opór Polaków, którzy nie chcieli rzucić ziemi skąd ich ród, często jednak w walce, trwającej setki lat, Polacy zostali zwyciężeni, przejściowo lub na stałe. Dodajmy, że jeżeli chodzi o ostatnie, decydujące stulecia tych walk, do szturmowcy niemieccy mieli swoje zaplecze, w postaci wysyłającego ich na te eskapady Vaterlandu, nasi obrońcy polskiej ziemi przed niemieckością w tym czasie Państwa wolnego nie posiadali. Jeżeli zważymy na to oraz na długowieczność tych walk, zdumienie ogarnąć może nad mocą polskości.

Jedną z najbardziej atakowanych pozycji przez niemieckość był Gdańsk. Że port przy ujściu Wisły. Niejako korek w samej gardzieli. Czym jest Wisła? Doceniamy jej znaczenie na ogół teoretycznie. W szkole powszechnej mówią dużo o Wiśle i jej dziale wodnym, jako najważniejszej bodaj naszej naturalnej arterii komunikacyjnej. Wisła i jej dział jest poza tym jedną z najważniejszych arterii gospodarczych. Wiemy, że transport wodny kosztuje niezwykle tanio. Jeżeli mianowicie chodzi o koszty tego transportu, jest on bezkonkurencyjnie niski. Wie każdy, bodaj także jeszcze ze szkoły powszechnej, że Wisła ze swoimi dorzeczami jest częścią naj krótszej drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne.

Czy ci, czytelniku, te przypomnienia wiadomości ze szkoły elementarnej, nie tłumaczą wszystkiego, nie tłumaczą dlaczego to Gdańsk potrzebny do życia Polsce, jak woda rybie, stał się przedmiotem zagonów niemieckości?

Niemcy obecnie wysunęły bez żadnych osłonek postulat „przestrzeni życiowej" (Lebensraum).

Postulat mający usprawiedliwiać zabór ziem obcych. **Jeżeli istotnie „Lebensraum" ma rozstrzygać o prawie do ziemi, to z przytoczonych wyżej powodów, jeśli chodzi o Gdańsk, prawo to bezapelacyjnie przysługuje Polsce.**

Prawo do Gdańska nie tylko jako miasta-portu bałtyckiego, ale punktu ujścia Wisły do morza. Wisły, która cała należy do Polski! **Przeciąć sobie tego rdzenia naszego życia gospodarczego nie pozwolimy!**

Aliści, mówiąc o Wiśle jako niezwykle ważnym trakcie gospodarczo-komunikacyjnym, nie podobna przemilczeć, że dotychczas należycie wykorzystany przez nas on nie jest. Wiadomo, że naszym zaborcom zależało na nieuregulowaniu Wisły. My zaś w ciągu kilkunastu lat niepodległości nie zdążyliśmy tego jeszcze dokonać. A dokonać jak najpilniej trzeba. **Regulacja Wisły to inwestycja najbardziej opłacalna z następujących powodów:**

1) opłacą ją w stosunkowo krótkim czasie wielkie międzynarodowe transporty towarów;

2) opłacą ją duże straty, których unikniemy po uregulowaniu systematu Wisły (powodzie);

3) opłacą ją samorzutne inwestycje społeczeństwa, które zbuduje wiele nowych, oraz rozwinie wiele starych, teraz podupadających miast, osiedli, wsi, wzdłuż uregulowanych brzegów rzeki;

4) opłaci ją w dużym stopniu rozładowane bezrobocie (ono państwo kosztuje!), w czasie trwania regulacji i po niej.

Oczywiście, że robota to nie na rok lub kilka, oczywiście, że musi ona być wykonana etapami, bo kosztować ona będzie setki milionów. Niemniej im szybciej ją zaczniemy, tym lepiej. **Musimy zdać sobie sprawę, że wykonanie tej pracy nas nie minie. Więc wziąć trudność za głowę, rozpocząć zaraz, bo to, co się robi obecnie w tym zakresie, nie może być uznane za poważne rozwiązywanie sprawy.**

Nie mogą tu w grę wchodzić takie argumenty, że jakiś tam rachunek, jakieś cyfry nie pozwalają na rozpoczęcie.

Partyjnicy w swoim czasie utrzymywali, że nie stać nas na wybudowanie Gdyni, aż przyszedł człowiek, który podjął decyzję i odpowiedzialność za wykonanie tego dzieła i Gdynię mamy. Partyjnicy dotychczas by zapewne dyskutowali na temat potrzeby COP-u, gdyby nie towarzyszyła sprawie wola dokonania i w ślad za nią nie przyszła decyzja. **Prosty rozum wskazuje, że jeżeli inwestycja regulacji Wisły jest nie do uniknięcia, że, jak to wskazaliśmy, jest ona opłacalną, to podjąć ją należy natychmiast!**

Z Wisłą w nierozerwalną całość łączy się Gdańsk. Prąd polskiej odwiecznie Wisły wypchnie wszelki korek, którym by chciał być jakiś Gdańsk niemiecki. **Zakorkować Wisły nie pozwolimy!** Pamiętajmy jednak o tym, że nurt Wisły, aby znieść sztucznie wznoszone na niej tamy, musi być głęboki. Wisła musi być pogłębiona. Pogłębiona na całej swojej długości w znaczeniu dosłownym i przenośnym.

W tym drugim znaczeniu jako problem Wisły w naszym życiu politycznym, gospodarczym, a nawet społecznym.

J. S.

Tym, którzy jeszcze nie wierzą

Rozpoczynając przed dwoma laty **naszą robotę nad zjednoczeniem** polskich mas pracujących w jedną centralę skupiającą wszystkie polskie związki zawodowe **uzasadniliśmy** swoje stanowisko — ba, **konieczność dokonania zjednoczeniowego Czynu** — wypadkami i przemianami, które przewidywaliśmy, że przyjdą, bo przyjść musiały. W odpowiedzi na to wówczas słyszeliśmy, a i dziś jeszcze słyszymy **z ust przewódców** różnych organizacyj robotniczych, **że idea zjednoczenia się świata pracy nie jest koniecznie potrzebna,** że jest to zadanie nie na czasie, że niech lepiej zostanie po staremu, bo nic się nadzwyczajnego na świecie nie dzieje i dziać nie będzie.

Okazało się, że wówczas **my mieliśmy rację,** bo wszystkie państwa weszły w okres niezwykłych wypadków, że zdarzeń tych przybywać będzie coraz więcej, że zdarzenia te wywołują różne głębokie zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne. Okazuje się, że wszystkie narody obecnie dążą do tego, żeby nie drogą walki, trupów i zniszczenia pokonać przeciwnika. **Dziś pokonywuje się przeciwnika przez przygotowanie** do walki, ale takie przygotowanie, **aby przeciwnik z góry zrozumiał,** że rozpoczynając walkę krwawą od samego jej początku **nie będzie miał** najmniejszej nadziei **powodzenia i zwycięstwa!**

Prawda, że wszyscy się zbroją wydając na to nieraz ostatni grosz, **ale wszyscy wolą wydać na broń,** wszyscy wolą się jaknajlepiej uzbroić, jak najlepsze stworzyć pogotowie i obronę wskazując tym odrazu przeciwnikowi, że tu nic nie wygra, — wolą **postawić wroga w położeniu zupełnego zwątpienia w jakiekolwiek bądź zwycięstwo** z jego strony.

Wszyscy rozumieją, że lepiej wydać pieniądze na takie przygotowanie się odstraszające przeciwnika, **niż toczyć wzajemne krwawe walki,** dające w rezultacie śmierć i zniszczenie. Więc się wszyscy zbroją! Będą się nadal zbroić i straszyć, a jeśli **jakiś wariat spowoduje wybuch,** będą się może nawet bić, aż wszystkie zagadnienia, wszystkie bolączki narodów w naszej epoce zostaną względnie, a może **całkowicie załatwione.** W tym więc okresie **będą się dziać przemiany polityczne,** zmiany granic, zamiany ziem i terenów, zasadnicze układy gospodarcze, mające na celu dostateczne zapewnienie narodom na dłuższy czas surowców przemysłowych i spożywczych i dopiero kiedy to będzie załatwione, **przyjdzie na ludzkość nowy okres, — nowa epoka pokojowa,** gdzie narody będą między sobą czyniły wyścigi w dziedzinie rozwoju gospodarczego, wynalazków, wiedzy, sztuki i literatury.

ZDARZENIA.

W czasie tych dwuch lat **naszego nawoływania** do konsolidacji, **do zjednoczenia polskich robotników,** zaszły poważne zdarzenia. Oto zbrojnie, ale bez bitwy **zajęta została przez Niemców republika Austryjacka** tracąc niewiadomo na jak długo swoją niepodległość. **Czechosłowacja** nie tylko rozpadła się jako państwo, ale **naród czeski mając siłę zbrojną bez wystrzału poddał się Niemcom,** stracił swoją niepodległość. Niemcy wciąż strasząc swoich sąsiadów zbrojnym swoim pogotowiem **odbierają bez wystrzału port Kłajpedę;** państwa, które stworzyły traktat Wersalski, cofają się, nie bronią go, **ponieważ ulegają zbrojnemu pogotowiu Niemiec,** ulegają jakby strachowi przed dalszym aktem wojny światowej. Moralnie poddając się! **DOPIERO POLSKA W MARCU ROKU BIEŻĄCEGO SWOIM NIEUSTĘPLIWYM STANOWISKIEM W SPRAWIE GDAŃSKA. DOPIERO W MARCU RZĄD POLSKI SWOIM ZDECYDOWANIEM POWSTRZYMAŁ ROZMACH POCHODU ZABORCZOŚCI NIEMIECKIEJ.** W marcu Polsce ze strony niemieckiej dano do wyboru: **ustąpić ze swoich wpływów w Gdańsku albo wojna".** Polska odpowiedź brzmiała: **WOJNA!** a za nią natychmiast poszły czyny: **przygotowanie sił zbrojnych, wielka w działaniu, szybka ofiarność całego społeczeństwa na dozbrajanie się, oraz konsolidacja duchowa całego polskiego narodu!** Te trzy czyny: przygotowanie zbrojne, ofiarność i zjednoczenie się duchowe zdziałały to, że Niemcy jako przeciwnik do dziś **nie mogą się zdobyć na czyn, który ze swej strony określiły jako wojnę z Polską!**

Przytoczyliśmy Wam czytelnicy większe ze zdarzeń, **jako dowód,** że właśnie **żyjemy w okresie wielkich historycznych wydarzeń,** że te zdarzenia, te wypadki dziać się będą jeszcze conajmniej lat kilka, że prawdopodobnie wiele państw w tym czasie będzie zmieniać swoje granice, że powstaną nowe państwa, że jeszcze nowe narody uzyskają byt niepodległy.

PRZEMIANY.

Te wszystkie wypadki i zdarzenia jakie się już dokonały i jakie będą miały miejsce **muszą wywołać na świecie przemiany gospodarcze, co za tym idzie i społeczne.**

Już dziś widzimy, że faszyzm, narodowy socjalizm, a przede wszystkim sowiecki komunizm są **formami przejściowymi,** że w tych państwach przyjdzie do bardzo wielkich przemian wewnętrznych **zanim się w nich ustali nowa** forma — współżycia wewnętrzno - państwowego warstw społecznych, nowa forma, która każdemu narodowi da możność rozwoju i współżycia na dziesiątki lat, na dłuższy okres czasu.

Zwracaliśmy już na to uwagę przewódców różnych polskich organizacyj robotniczych licząc, **że przecież spojrzą szerzej na świat Boży,** że zastanowią się nad rozwojem przemian, jakie się dziś dokonywują, że wyprowadzą stąd wnioski na przyszłość, **że zdecydują się na zreformowanie swoich organizacyj,** że wykrzeszą w sobie tyle ambicyi, aby w tak ciekawych czasach historycznych przemian **zdobyć się na Czyn,** który by znalazł swoje miejsce w historii jako wysiłek, jako Czyn niezwykły.

Ale mówi polskie przysłowie: „gadał ksiądz do słupa, a słup stoi jak d—ąb", ani w tą ani w ową stronę nie rusza się, wiadomo — dąb to drzewo, stoi na miejscu, jeno liśćmi coś mamrocze, o ile je wietrzyk zmusi do ruchu. **A tu idą wielkie zdarzenia, idą przemiany, cała ludzkość szykuje się do nowego, lepszego, sprawiedliwszego porządku rzeczy,** porządku, do którego już się ludzie praktycznie przygotowują, aby jak najpożyteczniej dla Państwa i społeczeństwa wziąć w nim udział.

Oni stoją i czekają: Na co? Widzą, rozumieją, że dotychczasowe ich metody i formy pracy już są za stare, już nie działają więcej, bo niektóre przez życie samo zostały odrzucone. **Oni się form tych starych trzymają** nie chcąc zrozumieć, że rozwój życia zaczyna ich omijać. **Nie widzą, że w koło nich powstają w szybkim tempie nowe myśli, nowe idee, nowe formy, ułatwiające społeczeństwu pochód naprzód do lepszego jutra!**

ZJEDNOCZENIE.

Zaznaczyliśmy już, że te wielkie zdarzenia, te wielkie wypadki i przemiany z nich wynikające **doprowadzą do nowego porządku współżycia grup społecznych wewnątrz każdego Państwa.** To samo będzie miało miejsce w Polsce, która bierze bardzo wybitny udział w tym, co się dzieje w Europie. **Polska będzie miała w tym okresie jeszcze nie jedną rolę, jeszcze nie jedno trudne zadanie do spełnienia.**

Więc, powiadam, czas jest niedaleki, chwila się zbliża, kiedy polskie społeczeństwo **z własnej, a nie cudzej woli** stworzy swój nowy porządek rzeczy, według którego pójdzie cały naród i Państwo Polskie naprzód jako wielkie Mocarstwo, jako kraj gospodarczo bogaty, społecznie sprawiedliwy.

Ale ten nowy porządek musi być przygotowany i wprowadzony w życie. Kto to będzie robił? Odpowiedź może być jedna tylko: Ta część narodu czy społeczeństwa, **która będzie skonsolidowana, a więc do akcji przygotowana.** Dobrze by dla Polski było, aby konsolidacja objęła wszystkich Polaków! W każdym razie dziś już widać, że konsolidacja objęła ogromną większość, że poza nią zostaną tylko nieliczne grpy, zmniejszające się stopniowo w sobie liczebnie, aż w końcu zostaną nieliczni maruderzy życiowi i społeczni.

Skonsolidowany naród, zjednoczone w sobie grupy społeczne zasiądą do wspólnego stołu, gdzie będzie się tworzył przyszły porządek rzeczy.

Nie wezmą udziału w tej pracy, nie zasiądą do stołu jeno Ci, którzy dziś trzymając się starych form i sposobów nie rozumieją życia. Nie wezmą udziału w tej pracy ci, których życie pozostawi poza sobą, poza swoim rozwojem jako maruderów.

Niech-że robotnicy polscy zrozumieją czasy, w jakich żyjemy, niech nie czekają, aż ich dotychczasowi wodzowie ockną się z odrętwienia, niech polski świat pracy — przyspieszy swój wysiłek jednoczenia się zawodowego! ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSKAZUJE DROGĘ I SPOSÓB DOKONANIA TEGO CZYNU!

Marszałek Śmigły - Rydz przed dwoma laty przez Deklarację Płk. Koca rzucił w naród hasło jednoczenia się, hasło konsolidacji. Dzięki temu, że Polacy zrozumieli to hasło uniknęliśmy może losu Czechosłowacji. Ale Naczelny Wódz rzucił to hasło nie tylko na moment groźby najazdu na Polskę. **Naczelny Wódz rzucił hasło konsolidacji Narodu i dlatego, aby przez konsolidację zbudować wewnątrz mocną i sprawiedliwą Polskę. DO CZYNU WIĘC OBYWATELE ROBOTNICY!**

SALWATOR

Przygotowania do Zjazdu Sierpniowego

GDZIE NABYWAĆ KARTY UCZESTNICTWA?

Wszyscy biorący udział w Zjeździe Sierpniowym muszą zaopatrywać się w karty uczestnictwa: Karty te będą 2-ch rodzajów:

1) Karty zwykłe, uprawniające do przejazdu pociągiem nadzwyczajnym w obie strony oraz dające prawo do ulgi 75 proc. na przejazd na liniach dojazdowych, wiodących do szlaków, po których pójdą pociągi nadzwyczajne. Karty uczestnictwa ponadto zawierają kupony na bezpłatne otrzymanie znaczka zjazdowego, specjalnych wydawnictw oraz dają prawo wstępu na imprezy widowiskowe.

Karty zawierają ponadto ścisły rozkład jazdy danego pociągu oraz program Zjazdu.

2) Karty uczestnictwa niebieskie zawierają te same kupony, nie uprawniają natomiast do zniżek kolejowych, przeznaczone są bowiem dla tych uczestników Zjazdu, którzy przybędą do Krakowa indywidualnie.

Zgłoszenia na karty uczestnictwa należy kierować do wojewódzkich i powiatowych sekretariatów Zjazdu, gdzie też udzielane będą wszelkie wyczerpujące informacje.

ADRESY SEKRETARIATÓW WOJEWÓDZKICH

Adresy wojewódzkich sekretariatów Zjazdu są następujące; Białystok—ul. Marszałka Piłsudskiego 35 (K. R. U.). Brześć n/B. — Sztab DOK., Kraków — Oleandry, dom J. Piłsudskiego, ul. 3 Maja 7, Kielce— Dom P. W. i W. F., Katowice — ul. Pocztowa 11 m. 16, Lublin — Dom Żołnierza, pl. Żwirki i Wigury, Lwów — Kopernika 42a, Łódź — Sienkiewicza 37, Poznań — Fredry 7, Nowogródek — Izba Skarbowa, insp. W. Baszkiewicz. Równe (Wołyń) — Dywizja piechoty, płk. dypl. Ćwiertniak, Stanisławów — Bielowskiego 2, Tarnopol — Konarskiego 12a. Toruń — Żeglarska 5, Warszawa - miasto — Marszałka Focha nr 12, Warszawa - woj. — Złota 31 m. 13. tel. 6.90-02, Wilno — Dyr. Poczt. i Telegrafów, ul. Sadowa: ob. Eug. Kozłowski.

Adresy komitetów powiatowych zostaną ogłoszone w prasie regionalnej przez właściwe komitety wojewódzkie Zjazdu Sierpniowego.

CYFRY MÓWIĄ...

Wzrost wydajności a poziom płac

Należałoby życzyć, ażeby najtańsza i najpopularniejsza książka, jaką jest co roku wydawany „Mały Rocznik Statystyczny" była częścią składową biblioteki, choćby najskromniejszej, każdego robotnika. Z wydawnictwa tego dowiadujemy się o całym życiu gospodarczym i społecznym naszego kraju i o periodycznych zmianach skrzętnie i terminowo notowanych w ukazującym się co rocznie wydawnictwie.

Poza obfitymi informacjami w zakresie ruchu ludności poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej, jak rolnictwa, leśnictwa, przedsiębiorstw przemysłowych, spółdzielczości, poza dziedziną handlu, cen itd., figuruje poważny dział, dotyczący spraw pracy, opieki społecznej, ubezpieczeń i zdrowia publicznego, a więc spraw, które bezwątpienia dla robotnika posiadają decydujące znaczenie.

Już niejednokrotnie na łamach naszego pisma i w uchwałach naszej centrali zawodowej podnoszona była **sprawa zapobieżenia nadmiernemu wyzyskowi pracy** przede wszystkim w zakresie opłacania robotników. Wskazywaliśmy często na bardzo niski poziom płac robotników przemysłowych, nie odpowiadający ani elementarnym potrzebom zatrudnionych, ani **nie będący bynajmniej wynikiem trudności gospodarczych danej dziedziny przemysłu.** Wskazywaliśmy na **niezwykle szkodliwe skutki tolerowania krańcowego egoizmu pewnych grup pracodawców,** którzy na drodze niskich płac bądź osiągają powiększenie osobistych zysków, bądź też prowadzą dziką konkurencję, niszcząc nie tylko egzystencję robotników, lecz również substancję innych krajowych zakładów przemysłowych i własnego przedsiębiorstwa.

Według informacji statystyki ubezpieczeń społecznych, odsetek robotników, których przeciętny zarobek tygodniowy w ciągu roku wynosił do 6 zł., osiągnął 9,8 proc. ogółu pracujących mężczyzn i 40,1 proc. ogółu pracujących kobiet.

Szczęśliwie, że te dane dotyczą roku 1935, a więc roku głębokiego kryzysu, nie mniej jednak i dziś sytuacja nie uległa radykalnej zmianie. Dane z roku 1938 wskazują, że procent robotników w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym, zarabiających poniżej 10 zł tygodniowo wynosił 9,4 proc., przy czym w niektórych przemysłach, jak np. w przemyśle drzewnym obejmował ponad 20 proc. ogółu zatrudnionych robotników.

Zróżniczkowanie płac jest wynikiem nie tylko możliwości gospodarczych przemysłu i poziomu kosztów utrzymania, lecz w znacznym stopniu wynika również z siły organizacyjnej zatrudnionych, czego wyrazem jest, że na terenie województw wschodnich, gdzie wobec rozproszenia przemysłu, prace organizacyjne z natury rzeczy muszą natrafiać na znaczne trudności, odsetek robotników zarabiających poniżej 10 zł tygodniowo przekraczał 25 proc.

Jeśli przejrzymy liczby globalne, dotyczące poziomu zarobków tygodniowych, to okaże się, że najwyższy przeciętny zarobek tygodniowy osiągany był w stolicy i wynosił 40,3 zł., a najniższy na terenie województw wschodnich, gdzie wynosił 18,9 zł. A więc **na terenie województw wschodnich zarobek robotnika nie wynosił nawet połowy przeciętnego zarobku robotnika zatrudnionego w stolicy.**

W rozpatrywanych zestawieniach statystycznych, znajdujemy wymowną odpowiedź na podnoszone przez nas wielokrotnie żądanie zbiorowej regulacji stosunków pracy. Otóż w zakładach przemysłowych, gdzie obowiązują umowy zbiorowe, odsetek robotników, których zarobek nie osiągał 10 zł. tygodniowo był **niemal trzykrotnie niższy, niż w zakładach, gdzie warunki pracy robotników, regulowane były przez jednostronną deklarację pracodawcy.**

Badając kształtowanie się poziomu płac na przestrzeni ostatnich lat z uwzględnieniem ogromnych zmian destrukcyjnych, wywołanych kryzysem, stwierdzamy, że wskaźnik płac robotniczych w przemyśle, przy założeniu, że rok 1928 = 100, wynosił w roku 1938 — 85,8 czyli, że był niższy o 14,2 proc. niż w roku przedkryzysowym. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na zmiany kosztów utrzymania, które w międzyczasie uległy według obliczeń statystycznych znacznemu obniżeniu, to wówczas otrzymamy, że płace realne robotników przemysłowych w porównaniu do roku 1928 wynosiły 140,9 proc., a więc były korzystniejsze o 40,9 proc. niż w roku 1928.

Z tych ostatnich danych wydawaćby się mogło, że istotnie jesteśmy świadkami jakiejś ogromnej poprawy zarobków, a w związku z tym znacznego polepszenia warunków egzystencji warstwy pracującej.

Choć w szeregu dziedzinach przemysłu trudno jest zaprzeczyć, że istotnie dokonana została pewna korektura płac w okresie pokryzysowym, która całkowicie uzupełnia braki dokonane redukcją zarobków w okresie kryzysu, to jednak z drugiej strony świadomi jesteśmy zarówno ogromnych niedociągnięć w znacznie liczniejszych przemysłach, jak również nie możemy zapominać, że poziom zarobków w roku 1928 bynajmniej nie stanowił o należytym rozdziale dochodu społecznego i w żadnym razie nie może być traktowany inaczej niż jako kolejny etap poprawy zarobków.

Oczywiście ocena zarobków realnych, a więc z uwzględnieniem zmian kosztów utrzymania, tylko o tyle jest praktycznie słuszna, o ile notowane teoretycznie zmiany odpowiadają faktycznym przemianom na rynku.

I tu wydaje się, że jesteśmy przy drugim zasadniczym problemie, a mianowicie teoretyczne przerachowanie zmian nie odpowiada zupełnie specyficznemu układowi budżetów robotniczych, które w ogromnej większości, opierając się na krańcowo niskich możliwościach spożycia, znacznie słabiej odczuły zniżkę cen, przede wszystkim artykułów, których spożycie jest wśród tych najgorzej uposażonych bardzo niewielkie.

Jeśli jednak nawet przyjmiemy, że wzrost wartości realnej zarobków robotniczych szedł równolegle ze zmianą cen na produkty przemysłowe, a więc, że z obniżki płac pracodawcy nie osiągnęli dodatkowego zysku, wobec notowanych jednocześnie podwyżek płac realnych, to warto jest zwrócić uwagę na poważne różnice, jakie na przestrzeni ostatnich lat dokonane zostały w zakresie wzrostu wydajności pracy.

Wzrost wydajności pracy interesuje nas nie tylko dlatego, ażeby wskazać na poważny zysk, jaki pracodawcy osiągają na skutek notowanego stale z roku na rok wzmagania się wydajności, lecz również dlatego, ażeby podkreślić zależność, jaka zachodzi pomiędzy poziomem płac, a zainteresowaniem pracodawcy **w należytym unormowaniu sprawy wydajności.**

W górnictwie węglowym w porównaniu do roku 1928 wzrost wydajności osiągnął 44 proc., czyli że w przybliżeniu i plastycznie ujmując, zamiast 2 ton, wydobywana jest obecnie przez robotnika w tym samym czasie kwota 3 ton. Podobny wzrost wydajności zanotowano w przemyśle włókienniczym, gdzie również przedstawićby można, iż zamiast 2 metrów, które robotnik produkował w roku 1928, produkuje on dziś 3 metry.

W hutnictwie żelaznym wzrost wydajności wynosi 39 proc., w przemyśle papierniczym 32 proc., w przemyśle mineralnym 43 proc. itd. Przeciętnie osiągając w całym górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym wzrost wydajności o około 30 proc. Z tego więc widzimy, że **było z czego pokrywać wysuwane przez robotników żądanie poprawy zarobków, które i tak w swej nominalnej wysokości, czyli w swym prostym zestawieniu ilości złotówek, które robotnik pobierał w roku 1928 z rokiem ubiegłym, wykazują ciągle jeszcze niedobór na rzecz stanu obecnego.**

Wskaźniki zanotowanego wzrostu wydajności pracy dają nam, poza stwierdzeniem, że poprawa stanu płac znajduje swe uzasadnienie we wzmożeniu wydajności, również interesujące dane co do tego, że **w przemysłach, w których poziom płac jest stosunkowo najniższy,** a więc np.: w przemyśle drzewnym, czy spożywczym, **wysiłek pracodawców, w kierunku powiększenia wydajności pracy robotnika, był znikomy i w praktyce nie dawał poważniejszych wyników.** Pracodawcom tego typu nie opłacało się po prostu czynić żadnych udogodnień, które by, powiększając produkcję, pozwoliły także na poprawę warunków płacy robotników.

Nigdy nie reprezentujemy stanowiska, że robotnik ma zapłatę otrzymywać bez dania wzamian swej pracy o należytej wartości. Nigdy jednak nie będziemy mogli się zgodzić z uwidocznionymi tu i owdzie próbami wydobywania z robotnika maksimum wysiłku ze szkodą dla jego zdrowia i tylko dlatego, ażeby kosztem powiększenia wysiłku i niskich płac **przynosić korzyści egoistycznemu interesowi pracodawcy.** Należyty wzrost wydajności i wzrost poziomu zarobków są zgodne nie tylko z interesami pracodawców i pracowników, lecz również z interesami całokształtu życia gospodarczego, którego zarówno przemysłowiec, jak i robotnik stanowią tylko istotne części składowe.

MICHAŁ DĄBROWSKI.

Gen. inspektor sił zamorskich Anglii w Warszawie

W poniedziałek dnia 17 bm. przybył samolotem do Warszawy generalny inspektor brytyjskich wojsk zamorskich, generał, sir Edmund Ironside. Gen. Ironside towarzyszy attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Londynie, ppłk. Bohdan Kwieciński. Pobyt gen. Ironside w Warszawie potrwa 4 do 5 dni.

Jak wiadomo, przed 6 tygodniami wskrzeszone zostały stanowiska dwóch inspektorów generalnych armii brytyjskiej: krajowego, koordynującego całą akcję wojskową w W. Brytanii oraz zamorskiego, którego zadaniem jest skoordynowanie taktyki wojskowej W. Brytanii z sojusznikami na kontynencie europejskim. Gen. Ironside, jako najwybitniejszy strateg armii brytyjskiej, mianowany został inspektorem generalnym sił zamorskich. Na tym niezwykle doniosłym stanowisku poruczono mu ważną misję przygotowania współdziałania sztabów wojsk sojuszniczych.

W tym charakterze gen. Ironside przybył obecnie do Polski, gdzie odbędzie narady sztabowe z naczelnymi władzami armii polskiej.



Gdańsk. Kościół N. Panny Marii.



Gdańsk. Wieża Mleczna.

W Gdańsku źle się bawią

(Korespondencja własna „Robotnika Polskiego")

Gdańsk, w lipcu 1939

Za kościółkiem św. Sakratora, tuż obok przystanku kolejowego Petershagen wznosi się wysoko ponad miastem Wzgórze Biskupie. Nie było dnia prawie, aby o Wzgórzu Biskupim nie pisała ostatnio prasa polska. „Gdańsk buduje fortyfikacje", „Gdańsk sprowadza armaty", oto tytuły alarmujących wiadomości, które co dnia ukazywały się w polskich i zagranicznych dziennikach na temat robót prowadzonych na Wzgórzu Biskupim.

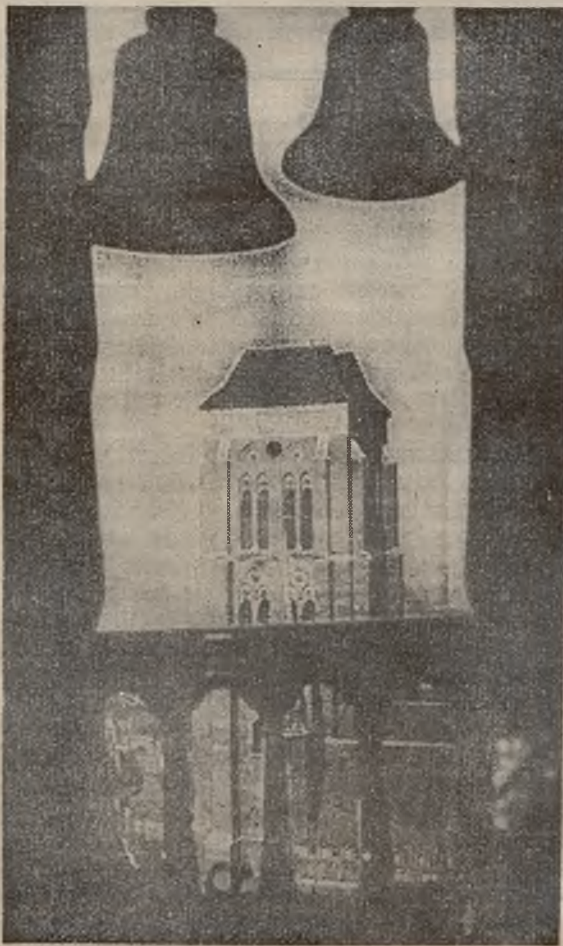
Wśród zieleni drzew i krzewów powoli, krętymi ścieżkami podchodzimy do szczytu osławionego wzgórza. Co chwila mijają nas szturmowcy niemieccy w czarnych i brązowych mundurach. Ci „czarni" z S. S. to młodzi ludzie, prawie chłopcy. Jestem pewien, że wielu z nich nawet nie osiągnęło jeszcze 20 roku życia. Niektórzy z nich paradują w długich spodniach i w białych rękawiczkach, ale większość nosi długie buty. Łatwo też rozpoznać można przyjezdnych „turystów" — po rumianych twarzach i po wojskowych bagnetach wiszących u pasa. Gdańscy S. S. noszą krótkie sztyleciki — ci obcy mają bagnety wojskowe i na ich rękawach, poniżej czarnej swastyki na czerwonym tle, przeczytać można wielomówiący napis „Heimwehr".

Kto ma dobrą pamięć ten sobie z łatwością przypomni, **że** „Heimwehra" służyła między innymi do obsadzania Sudetów i Czech. Opowiadano mi nawet, że wielu z pośród tych młodych ludzi w czarnych mundurach, wcale się z tym nie kryje, ba chlubi się tym nawet, że niedawno wrócili z Czech. Ale to nie wszyscy do tej samej „turystycznej" grupy należą. Większość młodzieńców zabawiających się w żołnierzy, to Gdańszczanie, — pachołkowie p. Förstera.

Jeszcze kilka zakrętów i oto dolatują nas ze szczytu Biskupiego Wzgórza dźwięki mandoliny, słychać śpiewy i jakieś podejrzane chichoty. Mijamy ostatni krzak, który nam widok zasłania. Przez chwilę jeszcze się łudzę: może zobaczymy armaty, może chociaż lufy, a tymczasem... drut przeciągnięty poprzez całą szerokość drogi i wielka tablica ostrzegawcza bronią dojścia do szczytu wzgórza. Z boku widać jakieś drągi powbijane w ziemię. Tymi drągami ozdobiono w okół cały szczyt. Po tamtej stronie drogi gromada chłopaków bez marynarek rozłożyła się na trawie i śpiewem oraz grą na ustnych organkach czy na mandolinie uprzyjemnia sobie służbę.

Powróćmy jednak do spraw ważniejszych. Fakt zamknięcia dostępu na szczyt wzgórza pozwala wnioskować że dzieje się tam coś co trzeba osłonić przed oczyma mieszkańców miasta. Fakt usadowienia tam obozu szturmowców, świadczy o tym, że roboty wykonywane na Biskupim Wzgórzu mają charakter robót wojskowych. Naoczni świadkowie, którzy widzieli ciężarowe samochody na ulicach Gdańska, przewożące broń ręczną, a nawet i cięższe działa, to chyba najlepszy dowód i potwierdzenie słuszności naszej tezy, że Gdańsk się zbroi.

Trzeba o tym stale pamiętać, że gdyby nawet Gdańsk się zaopatrzył w najcięższe działa artyleryjskie, to mimo tego losy miasta będą leżały zawsze w ręku Polski. Kto nie wierzy niech spojrzy na mapę. I o tej wielkiej prawdzie wiedzą wszyscy trzeźwo myślący mieszkańcy Gdańska, którzy naprawdę z pobłażliwością i ironicznym uśmiechem spoglądają na młodzieżową zabawę w wojsko. I takim właśnie ironicznym uśmiechem obdarzyła mnie starsza Niemka przy głównym dworcu, kiedy pytałem o najkrótszą drogę do Biskupiego Wzgórza. Po objaśnieniu mi drogi, — spojrzała na mnie i z uśmiechem pełnym politowania dodała:



Gdańsk. Widok na wieżę kościoła N. Panny Marii.

„Pan pewnie do koszar?" —

Potwierdziłem skwapliwie jej pytanie i ruszyłem przed siebie. A więc i mnie wzięła ta Gdańszczanka za turystę z Prus Wschodnich. Bo ci „turyści" zjeżdżają tu w cywilu i dopiero na miejscu w koszarach otrzymują mundury, którymi czarują Gdańszczanki.

W powrotnej drodze do miasta spotkałem znajomego Polaka - krawca, który wraz ze swym krewnym kolejarzem wyszedł na spacer.

Jakże tam z robotą u Pana? — zapytałem po przywitaniu się.

Owszem, dziękuję ruszyło się — sezon w pełni ale to nie sezon wpłynął na zwiększenie roboty. Nawet Niemcy przynoszą do mnie garnitury, — a wie Pan dlaczego? —

Zaprzeczyłem ruchem głowy i spojrzałem z zaciekawieniem na krawca, którego warsztat dotychczas omijali Niemcy, — wiadomo do Polaka nikt z nich nie pójdzie.

Gdańscy krawcy - Niemcy szyją mundury, ba nawet krawcowe wszystkie najęli do tej roboty. Niema im kto szyć cywilnych garniturów.

Ta wiadomość zaciekawiła mnie bardzo, więc jednak zabawa w wojsko na całego, — pomyślałem.

A u Panów co nowego? — zapytałem idącego obok kolejarza.

Teraz to już spokój. Po chwili dowiedziałem się jeszcze ciekawszych historii. Jak wiadomo część kolejarzy gdańskich stanowią Polacy, a część Niemcy. Pomiędzy obydwoma grupami narodowościowymi panują stosunki niezbyt przyjemne. Podczas wizyty kanclerza w Kłajpedzie, kiedy to Niemcy w Gdańsku liczyli już godziny Wolnego Miasta, kolejarze—Niemcy mieli rozdzielone funkcje podczas puczu, który miał nastąpić. Byli i tacy, którzy wierzyli, że warto będzie okazać swą przychylność hitlerowcom ze względu na przyszłość. Podobno już naprzód porozdzielano co najlepsze stanowiska na linii Gdańsk—Tczew,

między tych, którzy gotowi byli okazać swą pomoc wykonawcom puczu. Dzisiaj nawet Niemcy się śmieją ze swych kolegów — niedoszłych kierowników stacji.

Na zakończenie naszej rozmowy zadałem spotkanym Polakom jedno jeszcze pytanie:

„A Panowie nie obawiacie się, tych gdańskich zbrojeń?".

Spojrzeli na mnie znacząco i po chwili znajomy krawiec mruknął półgłosem:

„A Pan myśli, że co, — że Polska śpi? — że niby zostawią tu wszystko na pożarcie tym czarnym, — tak bez niczego, bez oporu? — Panie kochany, tutaj dzieci bawią się w żołnierzy, — ale w Warszawie to nie dzieci rządzą, tylko ludzie z lepszymi od nas głowami. Wszystko się wyjaśni, tylko spokojnie. A o Gdańsk niech Pana głowa nie boli, oni nas straszakami nie wezmą".

Straciłem autorytet u znajomego krawca, to pewne, ale miałem okazję bezpośredniego zetknięcia się z tym, co nazywamy potocznie nastrojem społeczeństwa.

W lokalach gdańskich pustki. Tylko starsi panowie pykają cygarki i starsze panie zajadają owocowe ciasteczka.

W cukierni u Bluma tuż obok mnie siedziało czterech szturmowców i z ożywieniem prowadziło dyskusję, popijając kawę. Z drugiej strony zasiadła gromadka cywilów, spoglądających z pewną wyższością na tych w mundurach. Z rozmów, prowadzonych dość głośno, dowiedziałem się, że szturmowcy w mundurach bawią po raz pierwszy w Gdańsku. Gdyby p. Förster był widział miny cywilów, którzy podobnie, jak i ja słyszeli treść prowadzonej przez sąsiadów rozmowy, może opamiętałby się i w swej bezgranicznej głupocie i nie wykrzykiwałby przy każdej okazji: „My chcemy i będziemy należeć do Rzeszy". Te miny wyrażały politowanie, a zarazem jakąś ironię ukrytą pod maską półuśmiechu. I z takimi minami witają wszędzie w Gdańsku przybyszów z Rzeszy, — „turystów".

Niedaleko Wrzeszcza w maleńkim zagajniku rozlokowali swe namioty chłopcy z „Hitler-Jugend". Porozstawiali wokół obozów kilka masztów i wywiesili czarne flagi ze swastyką, z daleka porozbijane namioty i te czerniące się swastykami flagi sprawiają wrażenie obozów samobójców. Podobno i ci najmłodsi przymusowi wyznawcy Hitlera uprawiają ćwiczenia wojskowe i musztrę, ano jak zabawa ,to zabawa dla młodego i starego.

A jak się czują Polacy w tej sytuacji?

O ich nastrojach wiemy już coś niecoś z odpowiedzi krawca, ale ich wielka duchowa moc, nie zmienia wcale nieprzyjemnych dla nich warunków bytowania w Gdańsku. Rewizje w mieszkaniach obywateli polskich należą już do porządku dziennego. Osławiona policja gdańska „sprawdza" w ten sposób, czy wszyscy zamieszkujący w danym mieszkaniu są zameldowani. Robotników polskich pozbawia się pracy w stoczni, a studentom wymawia się praktyki. Co gorsza właściciele mieszkań nie chcą ich wynajmować Polakom. A nie chcą dlatego, że się boją.

Ale o tym traktowaniu Polaków, o tym terrorze stosowanym wobec spokojnych obywateli milczy trąba hitlerowska na Gdańsk i okolicę „Danziger Vorposten". Jest jednak miejsce w tym organie na kłamliwe paszkwile o polskim terrorze, stosowanym wobec Niemców w Polsce. I jest nawet miejsce na polemikę i uporczywe brednie, że w Gdańsku nie ma armat, że nikt nie myśli o zbrojeniach.

Jest jedno stare polskie przysłowie, które najlepiej oddaje cel propagandy hitlerowskiej: „Kto kłamie, ten kradnie".

Pod adresem kłamców dodamy jedną tylko maleńką uwagę: Polska się okraść nie pozwoli, Polska czuwa i czeka, ale każda cierpliwość ma swoje granice, o tym powinni pamiętać szczególnie gdańscy hitlerowcy.

L. H. LOP.

Ślązacy i zaolziacy nad morzem

(Korespondencja własna).

Rewa, w lipcu 1939.

Z dwu stron zielono-modre wody Bałtyku, połyskującego złotem słońca i białymi pasmami fal — pośrodku wąski pas lądu, z którego wyrastają czerwone dachy kaszubskich checzy (domów) — oto Rewa, wioska odległa o kilkanaście kilometrów od Gdyni, wczasowisko dla świata pracy, zorganizowane przez Towarzystwo Obozów i Wczasów.

W czystych, przyzwoicie urządzonych domkach rybackich mieszkają przybyli ze wszystkich niemal stron Polski uczestnicy, spragnieni słońca i kąpieli w czystych falach morskich. Największą grupę stanowią robotnicy i ich rodziny ze Śląska i Zaolzia, zorganizowani w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych i Pracowniczym Towarzystwie Oświatowo-Kulturalnym im. St. Żeromskiego. Większość z nich ogląda po raz pierwszy morze — Bałtyk, nasze odwiecznie polskie morze.



Latarnia morska na Helu.

— Płakać się chce z radości i dumy, że to wszystko jest nasze, polskie — mówią goście z Zaolzia. — Nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, że nad morzem tak pięknie, aż brak słów dla wyrażenia zachwytu... — Rok temu — mówi ze łzami w oczach stary Ślązak z Karwiny — na myśl nikomu z nas nie przyszło, że tegoroczne wakacje spędzać będziemy nad polskim morzem!

Na plaży, wśród suszących się sieci rybackich się w słońcu, gromada obozowiczów wygrzewa się na słońcu, pragnąc opalić się „na murzyna". Inni zażywają kąpieli w morzu, reszta trenuje się na wilków morskich na małych łodziach rybackich. Jest wesoło — nastroje znakomite. Jutro wycieczka kutrem! Do Gdyni, Gdańska i na półwysep Hel. Za kilka dni druga wycieczka do Pucka i portu gdyńskiego. Poza tym dłuższe spacery do sąsiednich Michalinek i Kosakowa. Dewizą wszystkich: poznać, zwiedzić jak najwięcej!

Po wieczerzy przed masztem, na którym powiewa flaga państwowa, odbywa się codzienna zbiórka wszystkich uczestników. Wśród ciszy, panującej nad morzem przy zachodzie słońca, płynie donośnie pieśń modlitwy wieczornej. Po tem rozlegają się mocne słowa „Brygady" — flaga biało-czerwona powoli spływa po maszcie, w powadze i milczeniu oczy wszystkich skupiają się na godle państwowym, dumnie pełniącym straż nad Bałtykiem.

Wieczorem w świetlicy odbywają się pogadanki, wspólne śpiewy, tańce i uroczystości okolicznościowe. Korzystając z obecności grupy zaolziańskiej zorganizowano „Wieczór Zaolzia". Skromna świetlica pomieścić nie mogła gości i miejscowej ludności kaszubskiej.

Uroczystość zagaił przybyły z Centrali Towarzystwa Obozów i Wczasów, insp. Halski, w pięknych słowach podkreślając znaczenie odzyskania ziemi zaolziańskiej i jej łączności z macierzą, czego symbolem jest obecność braci Zaolzian, spędzających wczasy nad polskim Bałtykiem. Przewodnictwo w czasie „Wieczoru" objął najstarszy wiekiem obywatel Zaolzia, p. Chwistek Jerzy z Łaz, który powitał w serdecznych słowach wszystkich obecnych, niosąc pozdrowienie znad Olzy.

Z kolei zabrał głos p. Słowik Jan z Karwiny, dzieląc się z obecnymi przeżyciami bohaterskiego ludu Zaolzia pod okupacją czeską i w historycznych chwilach przyłączenia do Polski. Na zakończenie chór Zaolziańczyków wykonał kilka melodyjnych pieśni śląskich.

Miejscowi kaszubi zrewanżowali się swym gościom produkcjami swych pieśni i pokazem tańców kaszubskich. W atmosferze serdecznej i przyjacielskiej nastąpiło zbratanie wszystkich przybyłych uczestników wczasów z ludnością kaszubską.

Wieczory są ciepłe i pogodne. Przyjemnie jest wyjść nad brzeg morza, wsłuchać się w miarowy szum Bałtyku. W dali migocą światła półwyspu helskiego, w rytmicznych odstępach czasu reflektory latarni morskiej. Gdzieś zza zatoki, z łodzi rybackich dolatują słowa pieśni, dziwnie harmonizujące z atmosferą i nastrojami panującymi nad polskim Bałtykiem:

I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty,
Bo o twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy...

Czas biegnie szybko na wczasach. Dwanaście dni minęło jak sen lub baśń.

Z żalem żegnamy gościnnych Kaszubów i kierownictwo Ośrodka Towarzystwa Wczasów jako organizatorów wywczasów letnich— ostatnie spojrzenie na polskie morze i... do zobaczenia w przyszłym roku!

MIECZ. H.



Uczestnicy Obozu wesoło spędzają czas w falach morza.

II-gi Ogólnopolski Zjazd Polsk. Zw. Zaw. Prac. Przem. Spiryt., Tyton. i Salinarnego

Dnia 16 b.m. odbył się w lokalu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego II-gi Ogólnopolski Zjazd Delegatów tego Związku. Obrady Zjazdu zagaił wygłaszając okolicznościowe przemówienie ob. poseł **Stanisław Dąbrowski** prezes ustępującego Zarządu, który zaproponował na przewodniczącego obrad ob. sen. Mariana **Malinowskiego - Wojtka** — wice - prezesa Wydziału Wykonawczego. Ob. sen. **Malinowski - Wojtek** przyjmując przewodnictwo omówił sprawy regulaminu obrad, który zebrani przyjęli jednomyślnie.

Przystępując do porządku obrad zostały wybrane komisje: Matka, Mandatowa i Wnioskowa. Przewodniczący Zjazdu zaproponował wysłanie depesz hołdowniczych do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. **Ignacego Mościckiego**, Pana Marszałka Polski **Edwarda Śmigłego Rydza**, Pana Premiera Gen. Dr **Felicjana Sławoj-Składkowskiego**, Pani Marszałkowej **Piłsudskiej**, Pana Vice-Premiera Ministra Inż. **Eugeniusza Kwiatkowskiego**, Szefa O.Z.N. ob. Gen. **Stanisława Skwarczyńskiego**, ob. Prezesa Wydziału Wykonawczego ZPZZ Sen. **Leopolda Tomaszkiewicza**. Zebrani przyjęli wszystkie depesze jednogłośnie.

Sekretarz ustępującego Zarządu Głównego ob. **Kołajtes Wiktor** odczytał protokół z poprzedniego Zjazdu, do którego zebrani nie wnieśli żadnych poprawek.

Przewodniczący Zjazdu ob. sen. **Marian Malinowski - Wojtek** wygłosił obszerny referat na temat „Roli robotników w Polsce, sytuacji międzynarodowej i w związku z tym znaczenia ZPZZ". Mówca w swoim rferacie kilkanaście razy przerywanym długo niemilknącymi oklaskami podkreślił szybkie tempo zmian zachodzących wokół nas, stwierdzając, że „dzień wczorajszy nie jest podobny do dnia dzisiejszego, a dzień dzisiejszy nie będzie podobny do jutra, bowiem świat idzie szybko i trzeba za nim nadążyć, ci którzy zostaną w tyle będą poza życiem", a dalej powiedział ob. sen., że sytuacja międzynarodowa układa się dla nas nader pomyślnie i rzucił znamienne i twarde słowa — **„ja wam mówię — stary bojowiec, że zwycięstwo odniesiemy!" „Będziemy, bo musimy być tym Narodem, który będzie patronował innym narodom"**. Ostro zostało w referacie napiętnowane postępowanie przywódców opozycyjnych związków, którzy nie dopuszczają do wydźwignięcia mas pracujących z zakłamania w jakim one się obecnie znajdują. Przechodząc do spraw wewnętrznych Państwa referent na podstawie o Konstytucji R. P. i Deklaracji Ideowej ZPZZ wykreślił linię postępowania polskich mas pracujących i wreszcie na zakończenie stwierdził, że **żaden ustrój nie może być przeflancowany na teren polski — musimy stworzyć własny ustrój i my w ZPZZ wszystkimi siłami musimy do tego dążyć — nie możemy się znaleźć w tyle, zaś całkowite zjednoczenie się robotników da podstawę ZPZZ'owi do prześcignięcia tych wielkich kroków i wzięcia całego ciężaru na swoje barki"**.

Słuszną nagrodą dla mówcy były huczne oklaski, za jego rzeczowy i wyczerpujący referat.

Sprawozdanie ogólne z działalności za ubiegłą kadencję złożył ustępujący prezes ob. poseł **Stanisław Dąbrowski**, który podkreślił rozwój organizacji, omówił akcje ogólno zawodową, kładąc szczególny nacisk na wyeliminowanie Żydów z pracy w Państwowych Monopolach. Zaznaczamy przy tym, że szczegółowe sprawozdania zostały doręczone wszystkim delegatom na piśmie. Ob. **Majewski** z Ciechocinka złożył podziękowania za działalność ustępującemu prezesowi ob. posłowi **Stanisławowi Dąbrowskiemu**.

Następnie ob. **Kołajtes Wiktor** przedstawił zebranym plan pracy Związku na przyszłość, zaś ob. **Grabczyński** w imieniu Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego odczytał protokół z przeprowadzonej lustracji, zgłaszając jednocześnie wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorium. Po obszernej dyskusji nad referatem, działalnością ustępującego Zarządu planem pracy — uchwalono jednogłośnie absolutorium, oraz zatwierdzono plan pracy dla przyszłego Zarządu.

Ob. sen. Marian Malinowski - Wojtek odpowiedział na zasadnicze sprawy omawiane w dyskusji.

Poprawki statutowe zreferował ob. Kołajtes Wiktor, przy czym poprawki te obejmują między innymi: kadencja Zarządu Głównego trwa 2 lata, zaś kadencja Zarządu Oddziału trwa 1 rok, na Zjazd Związku mogą przysyłać 1 delegata te Oddziały, które mają 100 członków płacących składki, do nazwy Związku dodano słowo zawodowy, obecnie nazwa będzie brzmiała: Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego, a nie jak dotąd Polski Związek Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego, zwiększono liczbę członków Zarządu Głównego do 19 osób, zaś Wydział Wykonawczy Związku będzie składał się z 7-miu członków i szereg innych. W dalszym ciągu obrad przystąpiono do wyborów Zarządu Głównego. Kandydatura ob. **Józefa Jagiełły** na prezesa została przyjęta z wielkim entuzjazmem delegatów; należy dodać, że ob. **Józef Jagiełło** przeszedł na prezesa przez aklamację. Po czym wybrano resztę członków Zarządu, przy czym Zarząd na pierwszym posiedzeniu ukonstytuował się następująco: vice - prezesi ob. ob.: **Kaczorowski Karol** — Warszawa, **Jaworowski Bronisław** — Kraków, **Majewski Karol** — Ciechocinek, sekretarz ob. **Kołajtes Wiktor** — Warszawa, skarbnik ob. **Grabczyński Władysław** — Warszawa, członkowie Zarządu ob. ob.: poseł **Żenczykowski Tadeusz** — szef Oddziału Propagandy OZN, **Turkiewicz Władysław** — Warszawa, **Morawski Tadeusz** — Warszawa, **Ossowska Franciszka** — Warszawa, **Ziemnicki Bronisław** — Wilno, **Szadkowski Adam** — Łódź, **Włodarski Włodzimierz** — Warszawa, **Gimmer Włodzimierz** — Grodno, **Augustyniak** — Radom, **Kocik Antoni** — Łódź, **Kamiński Czesław** — Poznań, **Szczawiej Jan** — Warszawa, **Żyromski Ludwik** — Monasterzyska; zastępcy członków Zarządu ob. ob.: **Boczek Józef** — Lwów, **Krawczyński St.** — Inowrocław, **Mikołajczyk** — Kraków, **Biernacki Władysław** — Warszawa, **Ziółkowska Aniela** — Warszawa; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Wnukiewicz Stefan** — Łódź, **Samotyla Kazimierz** — Warszawa, **Malanowski Kazimierz** — Warszawa, **Filipowicz Władysław** — Białystok, **Brożeń Józef** — Wilno, zastępcy członków Komisji Rewizyjnej ob. ob.: **Szepan Wilhelm** — Katowice, **Rumiński Józef** — Toruń; Sąd Koleżeński ob. ob.: **Bienaszewski** — Warszawa, **Czarnik Józef** — Warszawa, **Nieczyporuk Kazimierz** — Gdynia, **Kamiński** — Grodno, **Rosochacka** — Warszawa, **Neuman Ksawery** — Starogard, **Myszka Rudolf** — Wodzisław.

Zostały uchwalone wszystkie wnioski zgłoszone przez Komisję Wnioskową. Należy stwierdzić, że wniosków, postulatów i dezyderatów nie sposób wszystkich podać ze względu na ich wielką ilość. Większość ich dotyczy spraw zawodowych, jak: 1) przeprowadzenie urlopów robotniczych w turnusach, które muszą być w porze letniej w 2—4 turnusach, zaś miesiącami najodpowiedniejszymi są czerwiec, lipiec i sierpień; 2) automatyczne przechodzenie do grupy wyrównawczej po przepracowaniu 6 miesięcy na wyrównaniu; 3) przywrócenie na stałe 13-tej pensji i wypłacenie jej w trzech ratach co 10 dni; 4) przeszeregowanie pracownic z zakładów humanitarnych na etat robotniczy, lub danie tym pracownicom podwyżki i niepotrącania im za czas choroby; 5) niezmiernie ważnym jest zaliczanie do emerytury i urlopów wypoczynkowych służby w Wojsku Polskim w czasie wojny polsko - bolszewickiej, oraz służby państwowej; 6) należy polepszyć warunki płacy i pracy portierom i dozorcom przez przyznanie im chociaż dwu niedziel wolnych w miesiącu, oraz zaliczanie tych pracowników w schemacie płacy do grupy robotników magazynowych, gdyż praca ich jest odpowiedzialna, a wynagrodzenie niższe, 7) przyznanie korkowaczkom stawek jakie pobierają mężczyźni - korkowacze; 8) przydzielenie Państwowej Warzelni Soli w Ciechocinku do Ministerstwa Skarbu; 9) zwrot dla pracowników Warzelni w Ciechocinku składek emerytalnych; 10) unormowanie pracy robotników oraz portierów i dozorców dziennych i nocnych, gdyż do tychczas są bardzo przeciążeni pracą; 11) zwiększenie pożyczek budowlanych; 12) zwrot całkowitej opłaty szkolnej za dzieci robotników, uczących się w szkołach państwowych, czy prywatnych, oraz zapłata za naukę dla dzieci pozostawionych na drugi rok.

W sprawach ogólno - zawodowych uchwalono potępić działalność P.P.S. C.K.W. i innych, które dla partyjnych celów stają na przeszkodzie w dziele zjednoczenia robotników w Polsce. Stwierdzono poza tym, że światu pracy należy się poprawa bytu, który należy realizować przez: a) wprowadzenie przymusu zawierania układów zbiorowych; b) ustalnie minimum zarobków; c) usprawnienie inspekcji pracy zwiększając ich liczbę. Jeśli idze o zagadnienie usprawnienia życia zbiorowego w Wytwórniach Monopolowych uchwalono polecić Zarządowi Głównemu, aby przepracował sprawę reformy wyborów delegatów robotniczych w ten sposób, aby robotnicy otrzymywali kartki do głosowania po pracy, a nie jak dotąd przed pracą i aby znajdowały się miejsca przy urnach, gdzie można by było wypełnić kartki do głosowania bez agitacji. Trzeba podkreślić, że dotychczasowy sposób głosowania dawał powody do burd, awantur i terroru. Zebrani delegaci w jednej z uchwał wyrazili przywiązanie do Polskiego Morza, stwierdzając, że będą bronili go do ostatniej kropli krwi i że Polska musi być powiększona o Gdańsk i Opole.

Na wniosek ob. **Grabczyńskiego** wśród spontanicznych owacji wybrano ob. sen. **Mariana Malinowskiego - Wojtka** honorowym członkiem Związku. Ob. sen. Malinowski - Wojtek oświadczył, że godność tę chętnie przyjmuje, jednak z tym warunkiem, że wszyscy uczestnicy Związku dołożą wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie na terenie Monopoli Państwowych stworzyć jedną zawodówkę.



Uczestnicy Zjazdu Monopolowców ZPZZ

Zawiadamiamy naszych Czytelników o zmianie adresu Redakcji. Adres obecny: *Matejki 3*, tel. 9.04-30. Wszelką korespondencję należy kierować pod nowym adresem.

TRAGEDIA KŁAJPEDY

Bolesna rana, jaką Hitler zadał Republice Litewskiej zajmując w dniu 22 marca 1939 r. część jej terytorium: Kłajpedę, nie chce się szybko zagoić i wciąż znajduje się w stanie zapalnym. Niemal dzień w dzień donoszą gazety o nowych gwałtach, popełnianych tam przez zaborcę niemieckiego na nieszczęsnej ludności litewskiej, Kłajpedę zamieszkującej. I nie tak prędko nazwa tego miasta i portu zniknie z łamów prasy. A jeżeli nawet zniknie, to po to, aby w odpowiedniej chwili znów wystąpić, tylko już nie na czarnym tle żałoby narodowej Litwinów, ale — daj Boże! — przy radosnym hymnie zwycięstwa naszych dawnych pobratymców.

A teraz posłuchajmy, co mówi przeszłość dalsza i bliższa Kłajpedy. Sięga ona swymi początkami połowy XIII w., gdy to Kawalerowie Mieczowi w Inflantach zbudowali tu zamek, później należący do innego zakonu: dobrze nam znanych Krzyżaków. Przez kilka wieków Memel — tak bowiem po niemiecku ochrzczono Kłajpedę — był jednym z gniazd prusactwa. Sto dwadzieścia lat temu, gdy szabla Napoleona dobrze dała się we znaki tym, co teraz bezczelnie wmawiają w świat cały, że byli zawsze i są narodem władców i zwycięzców, w Kłajpedzie przebywał z dala od zgiełku bitewnego król pruski. Po ostatniej wielkiej wojnie europejskiej Rzesza niemiecka, pobita na głowę i na duchu złamana, **zrzekła się Kłajpedy**, którą Traktat Wersalski przekazał zwycięskim mocarstwom. Gdy władzę w niej sprawowali Francuzi, **oddziały litewskie zajęły miasto w dniu 10 stycznia 1923 r., co następnie uzyskało sankcję Rady Ambasadorów w dniu 15 lutego tegoż roku. Od tej pory Kłajpeda stanowiła część Państwa Litewskiego, aczkolwiek zawarowano jej autonomię.**

Cały obszar autonomiczny miał 2.656 km² i ok. 150 tysięcy mieszkańców (w tym: Litwinów — 27%, Niemców — 56%, reszta — niezdecydowani). Stolica tego terytorium, które również nosiło nazwę Kłajpedy, liczyła 40 parę tysięcy ludności (w tym: Litwinów — 11% i Niemców — 89%). Jak z tego widać przewaga niemczyzny była znaczna. Nic dziwnego, skoro przez taki wielki szmat czasu ten kawał rdzennie litewskiej ziemi podlegał konsekwentnie przeprowadzanemu procesowi germanizacji! Ustrój Kłajpedy nie był najszczęśliwiej pomyślany. Oto, jak wyglądał: Reprezentantem władzy państwowej był **gubernator**, który sam jednak rządów nie pełnił. Należało to do tzw. **dyrektorium**, składającego się z przewodniczącego i 4 członków. Pierwszego mianował gubernator, pozostałych zaś wybierał **sejm.** Ten ostatni miał prawo pociągać do odpowiedzialności dyrektorium. W razie zaś zatargu między sejmem a gubernatorem — rola arbitra przypadała... **Lidze Narodów!**

Jak łatwo domyśleć się, powyższy ustrój nie zapewnił ludności spokoju! Ustawiczne spory między gubernatorem, a sejmem (o zdecydowanym obliczu niemieckim), doprowadziły do ogłoszenia w r. 1926 stanu wojennego i wytoczenia sprawy przed forum Ligi Narodów. I to jednak niewiele pomogło. Stosunki jeszcze bardziej pogorszyły się, gdy ster w Kłajpedzie objęli Niemcy z partii hitlerowskiej. Wprawdzie rząd litewski mocno reagował na ich poczynania, ale narodowi socjaliści, instruowani przez Berlin, nie ustępowali ani krok, czując za sobą oparcie potężnego protektora w osobie kanclerza Trzeciej Rzeszy, który miał „wybawić ich z niewoli litewskiej".

Utrata Kłajpedy przez Litwę, była nie tylko dla niej okropnym ciosem ściśle politycznym, ale i gospodarczym. Wszak innego, niż Kłajpeda, nie miała młoda republika portu, a przez port ten przechodziło 84% handlu litewskiego. Tu, w Kłajpedzie koncentrowało się ok. 30% całego przemysłu Litwy. Wskutek odłączenia Kłajpedy Litwini odcięci zostali zupełnie od niektórych ważnych działów swej produkcji, jak m. in. przemysłu celulozowego, dyktowego. Nawiasem mówiąc zabór Kłajpedy i Polsce pokrzyżował szyki: dzięki bowiem nawiązaniu tak przecież stosunkowo niedawno łączności sąsiedzkiej między obu państwami, zaczęliśmy już korzystać z portu kłajpedzkiego, który zwłaszcza z punktu widzenia naszej gospodarki drzewnej mógł oddać nam duże usługi.

Czyż trzeba podnosić, że i samej Kłajpedzie fatalnie zaszkodziło oderwanie jej od naturalnego zaplecza litewskiego. Pomijając szereg względów, które z biegiem czasu coraz wyrazistszego nabierać będą znaczenia, zanotujmy, że od razu odczuto poważnie brak siły roboczej: pracownicy fizyczni, należący głównie do narodowości litewskiej, z chwilą zmiany Pogoni na Swastykę masowo opuszczali dotychczasowe miejsca pobytu i udawali się za granicę litewską. Może i dobrze zrobili, bo tych robotników, którzy nie zdążyli uciec, Niemcy skierowali przymusowo... do fortyfikowania Kłajpedy.

To wielkie nieszczęście, jakim było dla Litwy zabranie jedynego jej portu, nie złamało tego dzielnego narodu, który **nie chcąc uzależniać swej gospodarki od portu, w obcych już rękach znajdującego się** (na co bardzo wciąż jeszcze niemieccy „zdobywcy" Kłajpedy liczą i na czym budują swe dalekosiężne zamierzenia...), **postanowił przystąpić do założenia nowego portu. Ma nim zostać dotychczasowy niewielki porcik rybacki w Świętoujściu (Szwentoja).** Wprawdzie nie znajduje się on w tak dogodnym położeniu, jak Kłajpeda, ale pamiętajmy, że i przedmiot dumy narodowej Polaków — Gdynia, też nie leży u ujścia Wisły. Podobnie więc, jak nasza Gdynia, która posiada połączenie kolejowe, również i przyszły port litewski w ten sposób związany zostanie ze swym zapleczem. Od Kretyngi dzieli wszak Świętoujście odległość tylko 14 km, a od szosy, łączącej stołeczne Kowno z Kłajpedą — 30 km.

Jak słychać, Litwini bardzo energicznie i z prawdziwym entuzjazmem zabrali się do budowy portu w Świętoujściu. Powinniśmy im życzyć, aby dokonali swego dzieła jak najlepiej i jak najprędzej. Wierzymy, że uda się to im, bo znane są zalety litewskie: wytrwałość i zawziętość w osiąganiu zamierzonych celów. A im rychlej Świętoujście stanie się wielkim portem na skalę europejską, tym poważniejsze wolno będzie snuć nadzieje na powrót Kłajpedy w granice Litwy. Tak samo, jak u nas: potęga i rozkwit Gdyni są przecież mocną gwarancją znalezienia się prędzej czy później prastarego Gdańska wśród obszarów Rzeczypospolitej!

TOMASZ PISKORSKI

Kto winien tych śmierci i kalectw?

W związku z okropną katastrofą na kolejce wilanowskiej (10 zabitych i kilkuset rannych) podajemy poniższe uwagi o porządkach panujących w tym zagranicznym przedsiębiorstwie.

1) Na 25 klm. linii Wilanowskiej jest jeden dyżurny ruchu. Przed tym przy trakcji parowej, gdzie szybkość jazdy wynosiła 25 klm. na godzinę, oprócz dyżurnego na st. Warszawa — był drugi zawiadowca stacji w Klarysewie, a obecnie po zmotoryzowaniu i zwiększeniu szybkości, gdzie należało dla bezpieczeństwa ruchu zwiększyć posterunki ruchu, to je przeciwnie skasowano.

2) Pokasowano dla oszczędności stacje telefoniczne, a tam gdzie są — nie ma stałej obsługi. Służba pociągowa nieraz jest bezradna, nie mogąc się porozumieć w drodze ze stacją Warszawa.

3) Nietylko dyżurny ruchu Kaczyński był podobno strasznie przemęczony w dniu katastrofy, ale cała służba ruchu jest przemęczona. W jakich warunkach pracują — niechaj posłuży fakt, że motorniczowie i konduktorzy mają po 60 — 70 godzin miesięcznie tak zwanych nadgodzin. Czy ze względów na bezpieczeństwo publiczne jest dopuszczalne to i zgodne z przepisami o bezpieczeństwie ruchu.

4) Staruszek Olszewski jest tylko kasjerem w Konstancinie płatnym od ilości sprzedanych biletów. Jakim więc prawem posługiwano się nim i obarczano go funkcjami z zakresu ruchu, a tymbardziej tak ważnymi, jak zmiana skrzyżowania pociągów. Władze sądowo-śledcze, prowadzące dochodzenie, zapewne zainteresują się sprawą wolnych dni i odpoczynku nietylko staruszka Olszewskiego i Kaczyńskiego, ale w ogóle sprawdzą grafiki pracy wszystkich pracowników ruchu: motorniczych, maszynistów i konduktorów i warunki, w jakich pracował Kaczyński i Olszewski.

5) Zapewne również i czynniki nadzorcze z ramienia Ministerstwa Komunikacji wglądną w gospodarkę, jaką prowadzi się na Warszawskich kolejach dojazdowych przez naczelnika Bedyńskiego i dyspozytorów ruchu: Rutkowskiego i Chruścińskiego. Na stanowiskach tych, które wymagają odpowiednich kwalifikacji, bądź to z zakresu techniki, czy znajomości i doświadczenia w dziedzinie służby ruchu — znajdują się ludzie absolutnie do tego nie przygotowani, pomijając ich elementarny cenzus naukowy.

Czy nie należałoby sprawdzić kwalifikacji tych panów, a między innymi dyspozytora Chruścińskiego, który jest jakoby pośrednim sprawcą i winowajcą katastrofy na linii Jabłonowskiej, która miała miejsce w dniu 4-ym bm. z powodu wyznaczenia przez niego młodszego konduktora Olesińskiego, kierownikiem pociągu, który uległ katastrofie. Olesiński nie był egzaminowany i nie posiadał prawa kierowania pociągami.

Czy brak jest w Polsce fachowców inżynierów lądowych, którzy by takie odpowiedzialne placówki zajmowali? Czy dopuszczalnym jest, ażeby tak ważny posterunek w kolejnictwie zajmowali ludzie bez odpowiednich kwalifikacji, a nawet bez praktyki w dziedzinie służby ruchu. Naczelnik ruchu Bedyński przed naznaczeniem go na to stanowisko prowadził dział autobusów szosowych i nie miał nic wspólnego z wydziałem ruchu.

Czy p. Dyrektor Stasiewicz wyznaczył p. Bedyńskiemu 1250 zł. pensji miesięcznej za jego „wysokie kwalifikacje" czy za to, ażeby robił posunięte do absurdu oszczędności na personelu, którego pieczy powierzone jest życie setek istnień ludzkich? I czy za to są też wyróżniani przez p. Dyrektora Stasiewicza dyspozytorzy ruchu: Rutkowski i Chruściński, otrzymują renumerację, czy też za to, że gorliwie sekundują i pomagają p. Bedyńskiemu w wyciskaniu z pracowników wszystkich żywotnych sił ku zadowoleniu kapitalistów zagranicznych, przysparzając im i tak dobrych interesów?

Komunikat Ministerstwa Komunikacji, ogłoszony w prasie mówi o zwróceniu uwagi Dyrekcji Warsz. kol. dojazdowych na konieczność wzmożenia nadzoru nad bezpieczeństwem ruchu pociągów, a w szczególności w niedziele i święta. Otóż nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że nadzór taki był. Niestety od chwili objęcia **„dyktatorskich rządów"** przez p. Bedyńskiego, nadzór ten został zniesiony. Czy dyrektor Stasiewicz znosząc nadzór, liczył się z tym, że nadzór ten z chwilą wprowadzenia motorowej trakcji na jednotorowej notabene linii i o 100% zwiększonej szybkości pociągów, jest więcej potrzebny, niż dawniej przy trakcji parowej? I uważał za zbędny wydatek groszowy na ten cel?

Władze sądowe, jeżeli zajmą się powyższymi kwestiami — na pewno znajdą właściwych winowajców katastrof na Warsz. kol. dojazdowych i posadzą na ławę oskarżonych obok Kaczyńskiego i inne osoby, które okażą się głównymi sprawcami śmierci i strasznych cierpień i kalectw setek istnień ludzkich.

Wolność w kajdanach

(Reportaż ze Słowacji naszego specjalnego wysłannika)

Bratysława, w lipcu.

Słowacja jest najmłodszym państwem na świecie. Jej niepodległość stała się rezultatem kilkunastoletniej, ostrej walki tak zwanych „autonomistów" słowackich z byłą republiką czesko - słowacką i — niewątpliwie to przede wszystkim — rezultatem rozkładu Czechosłowacji.

Na gruzach tego sezonowego państwa, założonego dla celów politycznych przez grupę dyktatorów Europy, rządzących podczas i po zakończeniu wojny, na gruzach Czechosłowacji, powstała niepodległa republika słowacka. Niestety jednak, forma niepodległości tej republiki nie pozwala nawet łudzić się o trwałości, o dłuższym, niepodległym bycie nowego państwa. Wszystko wskazuje na niezaprzeczalną już prawdę, że Słowacja, podobnie jak republika czechosłowacka jest państwem sezonowym i politycznym. Że Słowacja nie powstała dla własnych, świętych ideałów wolności narodu. Że Słowacja nie zrodziła się do bytu niepodległego z naturalnych potrzeb jej ludu.

Prawdą jest natomiast, że Słowacja — wolna, niepodległa — została stworzona na rozkaz obcego, wrogiego Słowianom rządu, dla realizacji pewnych koncepcyj politycznych, leżących w interesie Niemiec wyłącznie.

Republika Słowacka liczy dwa miliony mieszkańców. W tym, więcej niż połowa — to rolnicy. Dobrze rozwinięty przemysł i bogactwa naturalne, tkwiące w ziemi — m. in. nawet złoto — oraz wysoki poziom kultury rolnej, — to wszystko stwarza podstawę do niepodległego życia miniaturowego państewka. Gdyby oparło się ono o prawdziwego, uczciwie myślącego przyjaciela (a takim jest jedynie Polska), Słowacja mogłaby liczyć na zachowanie swoich granic państwowych.

Jednak dziś Słowacja oparta jest o krwiożercze, podbojowe i imperialistyczne Niemcy. W Niemczech hitlerowskich znalazła przyjaciela, a w Hitlerze protektora.

Narazie wszystko „wisi". Słowacja trwa w swojej niepodległości. Niestety, niepodległość ta prolongowana jest tylko z dnia na dzień... Bo — o tym wie chyba cały świat z wyjątkiem obecnych rządców republiki słowackiej — Niemcy wyciskają dziś ze Słowacji co się da „na drodze pokojowej", aż wreszcie którego pięknego poranka zduszą ją i połkną.

WSZĘDZIE TYLKO SWASTYKA.

Niepodległość Słowacji jest tragiczna. Słowacy zdają sobie dziś sprawę z pułapki, w jaką mimowoli wpadli. Ta tragiczna niepodległość trwa już czwarty miesiąc. 23 lipca br. upłynie cztery miesiące od podpisania słynnej umowy, oddającej Słowację w „opiekę" Trzeciej Rzeszy.

Dla Niemców i rządzących obecnie polityków słowackich okres ten jest krótki, dla Słowaków jednak — przeraźliwie długi. Bowiem, podczas gdy Niemcy eksploatują kraj słowacki jak tłustą krowę, a ministrowie tego mikropaństewka cieszą się ze sprawowanych urzędów, nie zdając sobie sprawy z zasadniczego błędu swej linii politycznej, dwumilionowy lud słowacki popada w coraz większą nędzę.

O dzisiejszej sytuacji „sztatu" słowackiego można powiedzieć lapidarnie, że jest bardziej zła niż wyobrażamy sobie w Polsce.

Wnikliwy obserwator musi bowiem zobaczyć katastrofalne załamanie mocnych za republiki czesko - słowackiej podstaw gospodarczych, łapę niemiecką, zaznaczającą się we wszystkich dziedzinach życia, wreszcie bezsporny fakt, że naród słowacki nie akceptuje polityki swego obecnego rządu.

Niepodległość Słowacji istnieje poza granicami tej republiki oraz w gazetach słowackich i niemieckich. Z chwilą, gdy pociąg przewiezie nas przez granicę i gdy znajdziemy się na „niepodległej" ziemi słowackiej, wolność Słowacji widzimy taką, jaką ona jest istotnie: tragiczną i cyniczną.

Jadąc pociągiem przez kraj słowacki, spotykając tu i owdzie chorągwie z hitlerowskimi swastykami, widząc żołnierzy i oficerów niemieckich, przecieramy oczy ze zdumienia.

Słowacy okupili swoje państwo kosztem utraty wolności. Ta pozorna niepodległość, o której rozpisuje się z zachwytem prasa niemiecka i słowacka jest parodią. Wolność republiki słowackiej jest tragiczna.

PRÓBA SIŁ SŁOWACKICH I NIEMIECKICH.

Słowacją rządzi Gestapo, a symbolem dzisiejszej rzeczywistej rzeczywistości tego państewka jest swastyka.

Czerwone chorągwie z czarnymi swastykami powiewają na każdym większym budynku.

Spacer ulicami stolicy Słowacji — Bratysławy otwiera oczy na wpływ swastyki na codzienne życie tego miasta. To samo zresztą — nawet jeszcze jaskrawiej, zobaczyć można w innych miastach, miasteczkach i wsiach.

Charakterystyczne dla obecnych nastrojów w Słowacji są znaczki, noszone przez ludność: Słowacy — krzyż Cyryla i Metodego, Niemcy — swastykę. Drugim charakterystycznym szczegółem jest wyładowywanie uczuć patriotycznych na parkanach i murach. Co krok, spotyka się rysowane kredą albo malowane farbą: Hakenkreuz hitlerowski lub „dojkriż" słowacki. Na wystawach sklepowych ostrzeżenia: „Neżidowsky obchod! — Nichtjüdische Gescheft!". Nad innymi sklepami, bardzo często, szyldy zamalowane są wielkimi gwiazdami Dawida i krótkim słowem: Žid!

SYMBOL NA PLACU REPUBLIKI.

Kapitalnie wygląda wieczorem, przy świetle lamp i neonów, środkowa część placu Republiki, gdzie płonie czerwonym światłem jedno tylko słowo, złożone z wielkich liter i zajmujące całą szerokość domu: NEURATH...

Zdumiony obcokrajowiec przeciera oczy, przygląda się dokładnie napisowi i pyta: was ist das? Przecież to jest nazwisko „protektora" Czech i Moraw, pana Neuratha, a Słowacja nie jest jeszcze pod protektoratem... Ale obcokrajowiec myli się. Chodzi tu bowiem o kupca, p. Neuratha, który ma w tym domu sklep i tak reklamuje się...

Można się pomylić. Ale, mimo to, ten napis jest symboliczny.



Wieśniaczki słowackie podczas procesji.



Ks. Hlinka.

Na każdej ulicy Bratysławy w oczach czerwienią się chorągwie hitlerowskie i słowackie, zwisające z domów. Tu i ówdzie przejdzie, nie patrząc na nikogo, oficer niemiecki. „Wojak" słowacki salutuje go zamaszyście, aby otrzymać niedbały odkłon. Prawie każde auto opatrzone jest chorągiewką: niemiecką lub słowacką...

Na wystawach sklepów portrety Hitlera, Goeringa. Dużo portretów „führera" słowackiego, Franza Karmasina. I — gdzie niegdzie tylko — portreciki lub popiersia bohatera narodowego Słowacji, ks. Hlinki.

Ludzie mówią po słowacku i po niemiecku. Ale więcej słyszy się języka niemieckiego. Jest on bowiem niejako drugim językiem oficjalnym w niepodległej republice słowackiej.

WIDMO GESTAPO.

236-ciokilometrową przestrzeń od Czadcy do Bratysławy, przejechałem w towarzystwie młodego Słowaka. Był, jak wszyscy Słowacy, entuzjastą państwa słowackiego i miał w klapce marynarki znaczek z podwójnym krzyżem. Wywarł na mnie wrażenie studenta uniwersytetu.

W ciągu kilku godzin mówiliśmy o sprawach republiki.

— Nasza sytuacja była bardzo trudna. Nas wszyscy opuścili. Były tylko dwa wyjścia: albo wystąpić przeciw „opiece" Rzeszy, co w konsekwencji doprowadziłoby do włączenia nas do „protektoratu", albo pójść dobrowolnie w tę „opiekę" i otrzymać to, co mamy teraz. Ale Słowacy nie zdradzili Polski! Wiedzcie, przyjacielu, że serce każdego Słowaka jest przy Polsce. Dla nas Polska jest nadzieją i pokrzepieniem. My wszyscy wierzymy święcie, że stan obecny zmieni się i to jedynie zmieni się przez Polskę.

— Czy myślicie o wojnie Polski z Niemcami?

— Każdy Słowak ma głęboką wiarę w wojnę Polski z Niemcami. I wierzy, że ta wojna zgniecie naszych dzisiejszych „przyjaciół", że Polska rozbije potęgę germańską. Ja wam powiem szczerze: każdy Słowak modli się o tę wojnę...

W przedziale siedzieliśmy we dwuch. W Zilinie wsiadł jakiś człowiek o małych oczach, pospolitych rysach twarzy i zaciśniętych ustach. W klapce swojej marynarki też miał krzyż słowacki.

Rozmowa nasza przerywa się odrazu. Gdy nowy gość wyszedł na którejś stacji, daleko przed Bratysławą, mój sympatyczny rozmówca odezwał się:

— W Słowacji teraz można mówić tylko w cztery oczy. Ten człowiek wydał mi się podejrzany, bo ani razu nie spojrzał na nas.

— Ale przecież to był Słowak.

— To, że miał znaczek słowacki, nic nie znaczy. W Słowacji wszyscy agenci Gestapo noszą takie znaczki... WC. ŚL.

Anglia szykuje się do wojny

Korespondencja własna „Robotnika Polskiego"

Przed kilkoma tygodniami pisałem o Londynie i robotnikach londyńskich. Kilka tygodni w czasach obecnych, w których niemal godziny decydują o zmianach na karcie Europy, to okres długi nielada. Szczególnie, jeśli chodzi o nastroje polityczne.

W nastrojach angielskich wobec Polski, nic się nie zmieniło, ogólne uczucie sympatii do naszego kraju wzrosło.

Anglik w swoim rozumowaniu jest zawsze trzeźwy. Dla niego Polska, państwo trzydziestokilkomilionowe, dotykające swoją zachodnią granicą do Rzeszy, posiadające świetną armię, to w obrachunku sił, pozycja nader ważna. Prawda, że i dla nas stanowisko Anglii w sprawie Gdańska jest ważne. No, ale my nie zwykliśmy obliczać sił. Na wroga, który waży się grozić naszej niepodległości rzucamy się z bodaj nastawionymi na sztorc kosami, nie patrzymy jak liczny jest ten wróg i kto za nim stoi. Jesteśmy pod tym względem wiecznymi romantykami i ostatecznie dobrze na tym wychodzimy. Ale też, zdajemy sobie sprawę, że Anglicy inaczej, że zawsze obliczają... Trudności, które napotykają w rokowaniach z Sowietami zdają się ich przekonywać, że od wschodu najpewniej mogą tylko liczyć na mocną Polskę.

Tak, obliczając, Anglia sama przygotowuje się do wojny. To zastanawia. Dotychczas bowiem Anglia grając na szachownicy polityki europejskiej a nawet światowej przesuwała pionki, którymi były inne państwa. Dziś na szachownicy tej stawia własne figury. W wojnie udział weźmie także sama. Objawia się to w widoczny dla wszystkich sposób. Londyn np. żyje w nastroju wojennym. Werbunek do armii lądowej (co rusz widzi się na ulicy gentelmana obleczonego w nowy mundur koloru khaki), setki aut o barwach ochronnych sunących pa jezdniach, migające chorągiewki z czerwonym krzyżem, oto najbardziej rzucające się w oczy objawy zbliżającej się wojny w Londynie.

Swoim zwyczajem chcę czytelnikom „Robotnika Polskiego" streścić choć kilka rozmów, jakie przeprowadziłem na aktualne tematy z londyńczykami.

Tym razem nie poszło z tymi rozmowami tak łatwo jak poprzednio w Hyde Parku, z tego prostego powodu, że zniknęli z tego ogrodu moi rozmówcy: bezrobotni. Jeżeli są tam jeszcze jacyś, to zapewne wałęsają się w pojedynkę, nie skorzy do rozmów, zwłaszcza z cudzoziemcem.

Postanowiłem chwycić byka za rogi i udać się do wytwórni... armat angielskich. Przyszło mi to nie łatwo, przecież dostałem się dzięki temu, że jestem Polakiem i mam pisać dla polskiej prasy. Nie wolno mi tylko w korespondencji wymieniać nazwy wytwórni.

Hala o powierzchni kilku kilometrów oszklona ze wszystkich stron. Poprzegradzana taflami szkła. Obrabiarki poustawiane sznurami w dość dużej odległości od siebie. Nad każdą w ochronnych okularach robotnik. Nie można przerywać pracy. Stajemy z towarzyszącym mi inżynierem przed robotnikiem dość długo wymierzającym przy pomocy skomplikowanych przyrządów otwór lufy. Praca tego robotnika wydała mi się nie wymierzona w czasie.



Wieża Katedry Westminsterskiej ze słynnym zegarem.

Zapytuję (jako laik) czy są to armaty okrętowe, czy też lądowe. — Będą pracować na lądzie — odpowiada z uśmiechem zagadnięty.

Asystujący inżynier zwraca się do mego rozmówcy z tym, że może odpowiadać szczerze, gdyż ja jestem przedstawicielem prasy „naszej sojuszniczki Polski".

Oświadczenie to otwiera usta robotnikowi. Wtajemnicza mnie w szczegóły produkcji, zaznaczając kilka razy: „to tajemnica naszych zakładów".

Zwraca uwagę, że ten robotnik wykonywujący przecież tylko jedną funkcję tak świetnie orientuje się w całości produkcji. Wyrażam z tego powodu zdziwienie. Oprowadzający mnie inżynier wtrąca, że przed specjalizacją każdy z robotników musi pracować na wszystkich działach. Wyniki obserwacji tej pracy decydują o wyznaczeniu stanowiska przy warsztacie. Zdziwi się pan zapewne, że płace u nas nie są uzależnione od rodzaju wykonywanej pracy. W produkcji naszej wszystkie stanowiska są równie ważne! To doświadczenie angielskie podaję pod rozwagę naszym pracodawcom.

Oczywiście, że może ono mieć zastosowanie tylko w niektórych zakładach, w których praca na wszystkich stanowiskach jest równie odpowiedzialną.

Posuwam swoje zainteresowanie stroną handlową produkcji dość daleko, nie spodziewając się zresztą odpowiedzi; mianowicie pytam dla jakich państw europejskich dostarczane są wyprodukowane armaty? Dość niespodziewanie otrzymuję odpowiedź, że o dostawach decyduje lepsza cena. Zakłady do niedawna konkurowały z niemieckim Kruppem. Od kilku miesięcy zaopatrują tylko armię angielską. Ale oto rozlega się gong na śniadanie. Robotnicy szybko udają się do utrzymanych wprost w szpitalnej czystości umywalni, po czym do szatni (na ścianach lustra), gdzie jednym ruchem ręki rozpinają kombinezony. Teraz ubrani są w eleganckie garnitury. Udają się do jadalni. Dziewczęta w białych fartuchach roznoszą gorące dania. Rozmawiam naturalnie o sytuacji międzynarodowej. Uderza powszechne przekonanie, że rozstrzygnąć sprawę musi wojna. Za wojnę tę ponosić odpowiedzialność będą Niemcy. Anglia za długo używała pokojowych środków wobec Rzeszy, która w istocie uznaje tylko siłę. Nadszedł czas zmierzenia sił. Na oko nawet widać, że siły przeciwniemieckie są większe. Pomimo wszystko większość Europy stanie zawsze po stronie słuszności. Tak było w 1914 roku, tak jest i teraz.

Rozmowa przesuwa się na temat Gdańska. My, Anglicy, rozumiemy co to jest morze, co to jest dostęp do morza. Niemcy portów na tym samym Bałtyku mają kilka, wy, państwo bezmała takie jak Włochy, tylko jeden.

Komu to mówić o „przestrzeni życiowej" jeśli chodzi o Gdańsk, Niemcom czy wam?

Z toku dalszej rozmowy miałem możność przekonania się, że robotnicy angielscy doskonale orientują się w stosunkach polskich, a zwłaszcza w sile naszej armii.

Ta armia szczególnie jest czynnikiem wszelkich przyjaźni międzynarowych. I to chyba słuszne, sam sentyment bowiem to nie wszystko. *H. S.*



Wojskowe kobiece organizacje angielskie.



Londyn. Jeden z mostów na Tamizie.

Robotnik w walce o swe prawa

W Gostyniu w województwie poznańskim istnieje Huta Szkła, zatrudniająca niespełna 160 robotników. Przed kilkunastu dniami w hucie tej powstał strajk. Powód strajku był bardzo dziwny, choć uzasadniony. Otóż robotnicy żądali zabezpieczenia żelaznego komina fabrycznego, który groził zawaleniem. Inspektor Pracy przybył na miejsce i stwierdził, że rzeczywiście komin od góry jest bardzo pochylony i mógł się łatwo zawalić. Inspektor Pracy spowodował zabezpieczenie komina.

Z okazji tego strajku, robotnicy wysunęli inne żądania natury ekonomicznej. Ale te sprawy pozostawmy narazie ich normalnemu biegowi.

Chodzi tu właśnie przy tej okazji o sprawę bezpieczeństwa pracy.

Bezpieczeństwo pracy nigdy u nas nie stało na wysokości zadania. Przeważnie obcy kapitał zaangażowany w naszym przemyśle, nie wiele dbał o higienę i bezpieczeństwo pracy. Formalne wykonywanie przepisów, to jeszcze nie jest wszystko, co należy zrobić w zakładach pracy, by możliwie zabezpieczyć zdrowie i siły robotnika.

Przeżywany kryzys w latach ostatnich, jeszcze więcej pogorszył warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.

I tak, jak kryzysowe płace przemysłowcy chcieli ustabilizować i dziś w wielu zakładach pracy, płace nie zostały podniesione do norm przed - kryzysowych, tak samo nie wielu przemysłowców myśli o higienie i bezpieczeństwei pracy w swych zakładach, nawet w stopniu przedkryzysowym.

Jest jeden pocieszający objaw, to stałe podnoszenie się świadomości wśród robotników oraz zwracanie bacznej uwagi na warunki pracy przez organizacje zawodowe. To jedynie przynaglać będzie, tak władze państwowe, jak i przemysłowców do większej i odpowiedniej dbałości o stan zdrowia robotników.

Nie dawno p-ni inspektor pracy Maria Przedborska, wygłosiła odczyt w Stow. Inżynierów i Architektów w Łodzi o katastrofalnym stanie higieny pracy w przemyśle włókienniczym.

Kurz, który stale towarzyszy bawełnie podczas całego procesu jej przeróbki, niszczy systematycznie zdrowie i, jak dotychczas, nigdzie nie zastosowano jeszcze tego rodzaju ochraniaczy, które mogły by temu zapobiec.

Pani Przedborska wyszczególniła wszystkie rodzaje prac w przemyśle włókienniczym, które niezabezpieczone wpływają zabójczo na zdrowie przeważnie robotnic. A przemysł włókienniczy zatrudnia 50 procentów kobiet, a więc matek i przyszłych matek nowego pokolenia.

Jest się nad czym zastanowić i walczyć o lepsze warunki pracy.

W naszych walkach o należne prawa dla pracy postulat higieny i bezpieczeństwa pracy stawiany być musi zdecydowanie. Jeżeli dziś większość zatargów bywa o wyższe płace, nie mniej tej ostatecznej broni chwytać się musimy, aby praca była chroniona i zabezpieczona.

Strajk robotników w hucie szkła w Gostyniu o zabezpieczenie komina fabrycznego, jest zupełnie usprawiedliwiony.

★

— Wubiegłym tygodniu pisaliśmy o wyczerpaniu zatargów w przemyśle budowlanym. Okazuje się, że jeszcze tu i ówdzie nie zostały załatwione na sezon bieżący warunki pracy i płacy. Ostatnio powstał ostry zatarg w przemyśle budowlanym w Rzeszowie, obejmując z górą 1.000 robotników. Robotnicy zastrajkowali.

W środku sezonu strajk w budownictwie, to rzeczywiście wielka strata. Wszelkie polubowne układy nie doprowadziły do rezultatu. Propozycja załatwienia zatargu przez arbitraż została odrzucona przez pracodawców. Wobec tego p. minister opieki społecznej powołał Komisję Rozjemczą dla załatwienia zatargu. Robotnicy przystąpili do pracy, oczekując na orzeczenie komisji.

★

W Łodzi natomiast w przemyśle włókienniczym, Główny Inspektor Pracy p. M. Klott, stara się zatarg załatwić polubownie. Po dokładnym zbadaniu sprawy, wysunął p. Główny Insp. Pracy pewne propozycje, na które przemysłowcy się godzą. Robotnicy mają po porozumieniu zająć swe stanowisko.

★

Na Zaolziu powstały pewne punkty sporne, przy stosowaniu układu zbiorowego w górnictwie. Zachodziła nawet obawa, że układ zostanie wymówiony. Jednak postanowiono prowadzić rozmowy, co do spornych punktów, aby je pokojowo uzgodnić i stosować.

★

W Szczakowej w Małopolskiej Hucie Szkła, strajk z powodu zaproponowania obniżki płac — został zakończony cofnięciem obniżki.

★

W Jaworznie (Kieleckie) w wapiennikach i kamieniołomach, robotnicy zastrajkowali, żądając podwyżki płac.

★

W Berestowicach (Lubelskie) w kamieniołomach, powstał zatarg na tle zalegania z wypłatą zarobków. Firma częściowo wypłaciła należności, a resztę zobowiązała się wypłacić terminowo.

★

W Krakowie w przedsiębiorstwach stolarskich, robotnicy uzyskali 5-cio procentową podwyżkę płac.

— W Zakładach fryzjerskich zostały załatwione sprawy czasu pracy i kształcenia uczniów.

★

W Szczakowej pod Krakowem, zakończył się długotrwały zatarg w fabryce wyrobów worków papierowych, zatrudniającej około 300 robotników.

Robotnicy w niektórych działach pracy uzyskali od 2 do 5 proc. podwyżki.

★

W Płazach pod Krakowem w Kamieniołomach i Wapiennikach, robotnicy uzyskali podwyżkę płac około 6 proc.

★

W Dukli (Lwowskie) w tamtejszym tartaku, robotnicy uzyskali około 8 proc. podwyżki.

Chwała oręża polskiego

PŁOWCE

Już w kilkadziesiąt lat po przyjęciu chrześcijaństwa podjęła się Polska zaszczytnej misji krzewienia tej wiary wśród pogańskich Prusaków. Wielokrotnie ponawiane wyprawy misyjne nie przyniosły poważniejszych rezultatów. Po nawróceniu Pomorzan podjął próby Bolesław Chrobry. Niestety obie wyprawy: św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu — skończyły się tragicznie. Minęły dwa stulecia a Prusacy nadal trwali w pogaństwie. Próby nawracania podjęto znów na początku XIII wieku. Z klasztorów systerskich w Wielkopolsce wysyłano ekspedycje misyjne do Prus — wyniki były nieznaczne. Powstały natomiast nowe ogniska walki. Trwający w pogaństwie Prusacy napadali na nawróconych, a nawet rozpoczęli napady na ziemie Mazowsza, gdzie rządził. książe Konrad, gorący rzecznik sprawy nawracania Prusaków.

Wówczas książe Konrad, chcąc zabezpieczyć swe ziemie od tych niszczycielskich napadów, postanowił osiedlić na pograniczu zakon rycerzy krzyżowych, który by prowadził akcję misyjną, a jednocześnie był strażnikiem granic państwa. Idea była doskonała, ale wybór zakonu był nieszczęśliwy. Sprowadzony niemiecki zakon Rycerzy Krzyżowych nie dotrzymał danego przyrzeczenia, nie wypełnił powierzonej sobie roli, a stawszy się narzędziem germańskiej polityki rozpoczął samodzielny podbój orężny ziem pruskich.

Nie poprzestał na tym, pod pozorem nawracania na świętą wiarę urządzał napady na sąsiednią Litwę. Posunął się jeszcze dalej. Obłudą, podstępem i krętactwem przywłaszczył sobie ziemię nieszawską i chełmińską. Zagrabili również Krzyżacy majętności biskupa pruskiego Krystyna.

Na podstawie sfałszowanego dokumentu, przedstawionego papieżowi Grzegorzowi IX uzyskali prawo gospodarowania na wszystkich posiadanych dotąd ziemiach i tych, które mieli w przyszłości zdobyć. Ziemie te przekazali Krzyżacy formalnie papieżowi jako lenno, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualnymi nieprzyjaznymi krokami Polaków, bo wszystkie ataki na nie mogły być traktowane jako bunt przeciwko władzy apostolskiej. Ogniem i mieczem podbili Krzyżacy Prusaków sprowadzając potem na wyludnioną walkami ziemię osadników niemieckich.

Na ziemi pruskiej rosła potęga krzyżacka, zwracająca się coraz groźniej w stronę Polski. W ten sposób pomiędzy ziemiami słowiańskimi zagnieździł się szczep obcy i wrogi, który po podbiciu Prusów wyciągnął wkrótce grabieżczą rękę po Litwę. Walki zakonu krzyżackiego z Litwą trwały długo i ze zmiennym dla obydwóch stron szczęściem. Militarna potęga zakonu rosła z każdym rokiem. Mimo to przewaga ich oręża nie zawsze przynosiła im zwycięstwo. Jedną z klęsk, jaką poniešli ze strony Litwy była nieszczęśliwa dla nich bitwa w okolicy Grodna w roku 1934. Odporność Litwy wzrosła gdy na czele Litwy stanął Gedymin — a również ataki Krzyżaków z każdym rokiem stawały się coraz gwałtowniejsze.

W stosunku do Polski od pierwszego okresu, zaznaczonego fałszerstwem i podstępem, polityka Zakonu była groźna i zaborcza. Tym groźniejsza, że wewnętrzne rozterki w Polsce osłabiały odporność przeciw wrogim najazdom. Ale niecne postępki Krzyżaków i świadomość niebezpieczeństwa zrodziły w narodzie polskim bardzo nieprzyjazny Krzyżakom a żywiołowy odruch. Do starcia doszło za Łokietka. Poprzedzała je okrutna rzeź, jakiej dokonali Krzyżacy na mieszkańcach Gdańska. W dniu świętego Dominika otoczyły wojska krzyżackie Gdańsk, gdzie właśnie odbywał się wielki jarmark. Znalazły się wówczas na nim tłumy ludu polskiego z całej okolicy i szlachty przybyłej tu w celach handlowych.

Dzięki zdradzie grupy mieszkańców Gdańska narodowości niemieckiej, przez otwarte im bramy wtargnęli rycerze krzyżaccy do miasta i rozpoczęli wielką rzeź, nie oszczędzając nikogo, ani kobiet, ani starców, ani nawet dzieci. Pijane żołdactwo krzyżackie nie wahało się dokonywać swych barbarzyńskich okrucieństw nawet w świątyniach, gdzie na stopniach ołtarzy ścinali bezbronnych szukających tam ratunku. Dzień ten zaciążył wielką hańbą na tych, którzy jakby dla urągowiska nazywali się zakonem krzyżowym.

Korzystając z tego, że Łokietek zajęty był wojną z Henrykiem Głogowskim o Wielkopolskę, wspomagani przez posiłki z Zachodu zdobyli Tczew, Chojnice, Nowe i Świecie, opanowali niemal całe Pomorze. W ten sposób na północy Polski rozpostarła się groźna potęga krzyżacka, wroga i podstępna.

Łokietek nie mógł przeboleć utraty Gdańska i Pomorza, zwrócił się do papieża o interwencję. Krzyżacy odrzucili wyrok sądu papieskiego a papieżowi Janowi XXII wypowiedzieli posłuszeństwo. Wówczas stało się jasne, że o przynależności Pomorza i Gdańska musi zdecydować oręż. Korzystając z dłuższych przygotowań Łokietka atak rozpoczęli Krzyżacy. Urządzili napad na Kujawy, zdobyli Nakło, Wyszogród. W pochodzie swym na krótko zatrzymali się pod Raciążem, gdzie po dłuższym obleżeniu zdobyli zamek biskupa włocławskiego. Mszcząc się za straty, poniesione przy obleganiu Raciąża, wycięli w pień zarówno ludność miejską, jak również żony i dzieci okolicznej szlachty, broniącej zamku.

O okrucieństwie Krzyżaków świadczy fakt, jaki się zdarzył przy obleganiu przez nich Sieradza. Tamtejszy przeor dominikanów rzucił się na kolana przed dobrym jego znajomym komturem elbląskim Hermanem i prosił go o litość nad mieszkańcami miasta i klasztorem.

Program Zjazdu Sierpniowego

Program wielkiego zjazdu w Krakowie w dn. 6-ym sierpnia w 25-lecie wymarszu na wojnę 1 Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego jest następujący:

SOBOTA DN. 5 SIERPNIA.

PRZYBYCIE SZTAFET: O godz. 20.30 zaczną przybywać do Oleandrów sztafety, biegnące ze wszystkich dzielnic Polski, z miejsc historycznych i pobojowisk. Sztafety w składzie 2 ludzi każda przybędą z płonącymi pochodniami i po złożeniu krótkiego meldunku ustawią się wokół wielkiego stosu. Ostatnia przybędzie sztafeta wileńska, biegnąca z cmentarza na Rossie.

APEL POLEGŁYCH Z 1 KOMPANII KADROWEJ: Z chwilą przybycia sztafety wileńskiej nastąpi zapalenie stosu, po czym odbędzie się apel poległych żołnierzy 1 Kompanii Kadrowej.

WIZJA SCENICZNA NA WAWELU: O godz. 22 odegrana zostanie na dziedzińcu arkadowym Wawelu wizja sceniczna z apoteozą „Hymn na cześć Oręża Polskiego" pióra L. H. Morstina, obrazująca poszczególne etapy zwycięstw naszego oręża w historii.

NIEDZIELA. DN. 6 SIERPNIA.

HEJNAŁ Z WIEŻY MARIACKIEJ: O godz. 6 rano z wieży kościoła Mariackiego odegrany zostanie hejnał legionowy, który będzie hasłem rozpoczęcia uroczystości zjazdowych.

ZBIÓRKA UCZESTNIKÓW ZJAZDU NA BŁONIACH: Poczynając od wczesnych godzin porannych na Błoniach krakowskich ustawiać się będą uczestnicy Zjazdu. Tysięczne tłumy uformują wielki prostokąt, którego jeden bok zajmie ołtarz polowy. Za ołtarzem barwną kolumną ustawią się poczty sztandarowe.

PRZEGLĄD ZGROMADZONYCH: O godz. 9.45 na Błonie przybędzie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły - Rydz i dokona przeglądu zgromadzonych oddziałów, organizacyj społecznych i uczestników Zjazdu, po czym uda się przed ołtarz dla wysłuchania Mszy św.

PRZEMÓWIENIE NACZELNEGO WODZA: Po nabożeństwie Marszałek Śmigły - Rydz wygłosi do zebranych tłumów przemówienie, które transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, a przekazane uczestnikom manifestacji przez potężne megafony, rozmieszczone na Błoniach. Przemówienie Naczelnego Wodza oczekiwane jest przez całą Polskę z wielkim naprężeniem.

DEFILADA PRZED NACZELNYM WODZEM: Uczestnicy Zjazdu ustawią się szpalerami wzdłuż trasy defilady, którą odbierać będzie Marszałek Śmigły - Rydz. W defiladzie tej maszerować będą poczty sztandarowe formacji legionowych Wojska Polskiego, poczty sztandarowe legionistów, peowiaków, b. kombatantów, organizacji i stowarzyszeń oraz grupa peowiacka. Żadne inne organizacje nie będą defilowały przed Naczelnym Wodzem, bowiem przemarsz taki trwałby kilkanaście godzin.

ODDANIE HOŁDU J. PIŁSUDSKIEMU: Poczty sztandarowe i grupy, biorące udział w defiladzie, maszerują na Wawel, gdzie w obecności Marszałka Śmigłego Rydza i przedstawicieli władz nastąpi oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu. Poczty sztandarowe i grupy zjazdowe przedefilują przed kryptą pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

MANIFESTACJE: Po przerwie obiadowej, która trwać będzie od 14 — 17, odbędą się trzy wielkie manifestacje publiczne, a mianowicie pod pomnikiem Grunwaldzkim, na Rynku Głównym koło pomnika Mickiewicza oraz na pl. Szczepańskim obok Akademii Sztuk Pięknych. Przemawiać będą: Marszałek Senatu Bogusław Miedziński, minister Marian Zyndram - Kościałkowski oraz szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński.

MARSZ „SZLAKIEM KADRÓWKI": O godz. 18 wyruszą z Oleandrów drużyny biorące udział w dorocznym Marszu Szlakiem Kadrówki, na dystansie Kraków — Kielce.

IMPREZY NA BŁONIACH: W godzinach wieczornych odbędą się na Błoniach wielkie zabawy publiczne, jak: koncerty orkiestr, pokazy tańców regionalnych, występy chórów, przedstawienia teatralne.

WIZJE SCENICZNE NA WAWELU: Również w niedzielę wykonana będzie na Wawelu wizja sceniczna L. H. Morstina p.t.: „Hymn na cześć Oręża Polskiego". Początek przedstawienia o godz. 19.15 oraz 21.30.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU nastąpi o godz. 23.15 na historycznym Rynku Krakowskim obok pomnika Mickiewicza. Z wieży Mariackiej krótko przed północą odegrany zostanie hejnał legionowy, będący końcowym akordem uroczystości zjazdowych.

Odezwa Zw. Seniorów O. M. N.

KOLEDZY I KOLEŻANKI!

W dniu 6 sierpnia mija ćwierć wieku od chwili wiekopomnego CZYNU LEGIONOWEGO. Tegoroczna, uroczysta rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów stanie się radosnym świętem całego Narodu, który dziś, bez względu na istniejące w nim linie podziałów politycznych, z najgłębszą czcią chyli głowy u trumny Wielkiego Twórcy Czynu Legionowego — JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Dla nas uroczystość ta jest szczególnie droga i bliska. W dniu 6 sierpnia 1914 roku koledzy nasi, ówcześni przedstawiciele konspiracyjnego „Zetu" — Młodzieży Narodowej — stanęli wspólnie z innymi organizacjami, walczącymi o niepodległość w czasie niewoli Narodu, w szeregach legionowych, dowodzonych przez KOMENDANTA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Od tego dnia walczyli i ginęli pod JEGO rozkazami, wierni naczelnemu zawołaniu „zetowców": „Dla Polski!" Przeszli wszystkie etapy zmagań legionowych aż do Beniaminowa i Szczypiorny. Brali udział w akcji P. O. W. Duszą i ciałem związali Organizację Młodzieży Narodowej i jej późniejsze ogniwa z niepodległościowym ruchem legionowo-peowiackim. Dzięki temu święto 6 sierpnia jest również naszym świętem wewnętrznym, jako żywych członków tego ruchu, który w dziele Odrodzenia Narodu odegrał rolę przełomową.

KOLEDZY I KOLEŻANKI! Pracujemy wszyscy na terenie różnych organizacji politycznych i społecznych, które zamanifestują czynnie swój udział w tegorocznych uroczystościach. Wzywamy Was, abyście w ramach tych organizacji wzięli jak najliczniejszy udział w obchodzie 25-lecia CZYNU LEGIONÓW. Naszą organizację senioracką reprezentować będzie delegacja Zarządu Głównego.

Zarząd Główny Związku Seniorów
Organizacji Młodzieży Narodowej

Mimo to krzyżak nie pomny na łączącą ich przyjaźń polecił złupić klasztor i kościół ze wszystkich kosztowności, a ludność wymordować. Ograbili również katedrę gnieźnieńską.

Przeciwko nawale krzyżackiej zorganizował Łokietek wyprawę. Zanim jednak jego rycerstwo przybyło do Wielkopolski, książęta i szlachta wielkopolska chcąc pomścić doznane od Krzyżaków krzywdy wyruszyli przeciwko nim na własną rękę i zadali im klęskę, w której według historyków miało zginąć około 3 tysiące nieprzyjaciół. Przez kilka lat bielejące na pobojowisku kości krzyżackie dawały świadectwo męstwa rycerstwa wielkopolskiego. Krzyżacy poczęli się wycofywać z Wielkopolski. W pobliżu Gopła dopadł ich ze swym wojskiem Łokietek i postanowił tu stoczyć z nimi walną rozprawę. Krzyżacy jednak wciąż się wycofywali.

W nocy na 27 września 1331 roku rozłożyło się wojsko polskie obozem pod Płowcami koło Radziejowa. A nim nastąpił zupełny świt posunęła się jazda polska pod sam obóz krzyżacki, pogrążony jeszcze we śnie. Zanim król wydał rozkaz uderzenia na wroga w ten sposób przemówił do rycerstwa polskiego:

„Jakichże to widzicie nieprzyjaciół? Oto niewdzięczników, którzy dziada mego Konrada wytuczeni łaskami i dary aż do tego przychodzą zuchwalstwa, że na zgubę naszego królestwa i ostateczną nas wszystkich powstają zagładę; którzy nie pomni na doznane od narodu polskiego dobrodziejstwa, nie przestając na zagarnięciu ziemi pomorskiej i wymordowaniu w niej moich i waszych braci, ojczyznę naszą, z której powstali i wzrośli, łupiestwy i pożogami zniszczyć usiłują i mają sobie to za sromotę, że między nami żyje pamięć pierwotnego ich gniazda i zaprowadzenia. Których gdyby występna nieunosiła pycha i chciwość niesyta pochłonięcia reszty ziem naszych, pomnieć by powinni, jeśli nie na Boga i Jego wszechmocność, nie na swój Zakon, który sama tylko odzieżą zachowują, to zaiste na dobrodziejstwa doznane i cel, dla którego od dziada mego Konrada w te kraje zostali przywołani; powinniby zajrzeć w owe umowy, którymi się zobowiązali po zawojowaniu Prus ustąpić z ziemi chełmińskiej i połową zdobytych krajów dzielić się z Polską, a w wojnach z barbarzyńcami swojej nam użyczać pomocy".

„Ale oni na to wszystko niepomni, szlachetne dziewice i niewiasty lubieżną swawolą kazić, przybytki Bogu poświęcone znieważać, ludzi niewinnych obojej płci mordować, wszelkie prawa Boskie i ludzkie nie sromali się deptać i gwałcić. Jest w nich żądza niepohamowana zagarniania albo niszczenia naszych krain, rozlewania krwi naszej. Słusznie więc przeciw ludziom tak bezbożnym podniósłszy oręż, walczmy z największym jak tylko można zapałem. W miejscu tem, gdzieśmy stanęli, **nikt już nie może rąk opuszczać, przetoczy nieprzyjaciel krew twoją, jeżeli ty jego krwi oszczędzać będziesz. Niech każdy z was pamięta, że nie za siebie tylko, ale za żonę, dzieci, ojczyznę i wszystko, co mu jest drogie walczy, a niechaj to ma na myśli, że jakiem w obecnej bitwie okażemy się męstwem, takim będzie los naszej ojczyzny, naszych dzieci, domów i majątków".**

„Wreszcie inaczej my, inaczej nieprzyjaciele nasi wojują: oni bowiem wychodzą na nas z najętym za pieniądze żołdactwem, a parając się grabieżą i morderstwem, niesprawiedliwą wojnę nam przynoszą; my, nie tak wojnę prowadzim, jako ją raczej odpieramy, a rozlicznemi krzywdy zmuszeni do walki, za całość utrapionej ojczyzny, za żony i dzieci nasze, za świątynie i domy Boże walczymy.

„Nieprzyjaciele wzywają nas do boju napaścią i zaczepką, my śpieszymy na ratunek braciom naszym, których głosy błagalne, zda mi się, słyszę. Obóz nieprzyjacielski to stek rozmaitego narodu ludzi, łotrów, obciążonych łupieżą, splamionych zbrodniami i bezbożnością: zyskacie dwojaką korzyść, jeżeli nad nimi odniesiecie zwycięstwo, a dzień ten będzie dla nas dniem wiecznej sławy" (Jan Długosz).

Starzec, sterany latami trudów i tułaczką, przebiegał szeregi zachęcając je do walki. Zapał Łokietka udzielał się całemu rycerstwu polskiemu.

Zaczęło świtać. Zagrzmiały trąby, uderzono w kotły i hufce polskie natarły gwałtownie na obóz nieprzyjacielski, wywołując w nim bezradność i zamieszanie. Chociaż przewaga liczebna była po stronie nieprzyjaciół, to jednak Polacy górowali nad nimi męstwem i zapałem rycerskim. Coraz to nowe zastępy krzyżackie, rzucane przez ich wodza Teodoryka, załamywały się. Wojsko polskie parło zwycięsko naprzód. Stosy trupów zaścielały pobojowisko.

Nagle z piersi krzyżackich wydarł się okrzyk grozy — to wojewoda poznański, Wincenty z Szamotuł, przypuścił szturm na obóz wroga od strony przeciwnej. Zaatakowane z dwóch stron wojsko krzyżackie zaczęło się łamać, aż wreszcie rzuciło się do ucieczki. Zdobyto sztandar krzyżacki. Polacy wdarli się do środka taboru. Po godzinnej obronie przybył na pomoc Krzyżakom komtur Henryk von Plauen.

Przewaga liczebna wrogów stawała się coraz większa. Z każdą jednak godziną rosło również męstwo i zawziętość rycerstwa polskiego. Parto naprzód, powodując zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich i zmuszając wroga do ucieczki.

Wśród poległych rycerzy krzyżackich znalazł się także i nieubłagany przez przeora sieradzkiego komtur Herman. Wróg pierzchał pozostawiając na polu przeszło 20 tysięcy zabitych i rannych. Bitwa, trwająca od świtu do późnej nocy, skończyła się wielkim zwycięstwem Polaków. Rycerstwo polskie dało Zakonowi należną odprawę za doznane od niego krzywdy i bezprawia.

Bitwa pod Płowcami — to potężny odruch pokojowego narodu, który pod wodzą swego dzielnego króla dał potężnemu nieprzyjacielowi dowód, że **o zwycięstwie nie decyduje liczba ale duch i męstwo walczących.**

CZESŁAW MĄCZEWSKI.

ZE SPORTU

SPRAWA, O KTÓREJ TRZEBA POMYŚLEĆ.

Nie można powiedzieć, żeby o sporcie mało mówiło się czy pisało. Owszem, pisze się wiele i mówi się wiele, niektórzy uważają nawet, że za wiele.

A jednak mimo wszystko rola sportu pozostaje ciągle niedoceniona i ciągle trafiają się na tym tle nieporozumienia.

Pamiętamy wszyscy te niedawne jeszcze czasy, kiedy sport znajdował się na cenzurowanym, kiedy był obłożony niemal klątwą. Walczono z nim ostro, uparcie, zapamiętale. Chciano go zupełnie wyrugować, a zostawić na placu jedynie wychowanie fizyczne.

I mimo że dzisiaj sport zdobył już prawo obywatelstwa, to jeszcze pojawiają się głosy, wołające, by sport został całkowicie zastąpiony wychowaniem fizycznym.

To jest właśnie jedno z najważniejszych nieporozumień.

Aczkolwiek sami jesteśmy przeciwnikami nieznośnej rekordomanii sportowej i poplecznikami sprawy jak najszerszego rozpowszechnienia się wśród mas wychowania fizycznego, to jednak nie możemy zaprzeczyć, że sprawy sportu nie da się uregulować przeciwstawianiem mu wychowania fizycznego. Tam gdzie sprawność fizyczna osiągnęła pewien poziom, tam zawsze musi się obudzić normalna ambicja sportowa, chcąca wypróbować możliwości osiągniętej sprawności. To jest wynik pewnego rodzaju konieczności, mający wiele uzasadnienia w różnych cechach człowieka, i nie poradzi nic walka przeciw temu.

Lepiej też, żeby ci, którzy tyle energii wyrzucają na walkę ze sportem, obrócili ją na podniesienie poziomu wychowania fizycznego, które przecież u nas bardzo mocno szwankuje.

Jeżeli zaś chodzi o sam sport, jeżeli chodzi o to, że musimy się zgodzić na jego istnienie, to przynajmniej trzeba wyciągnąć konieczne wnioski, jakie z tego stanu rzeczy wynikają.

Nie potrzeba dzisiaj już pisać o tym, jak wielką rolę odgrywa sport pod względem propagandowym na terenie międzynarodowym (za Nurmiego np. Finlandia otrzymała od Ameryki pożyczkę). Otóż te wszystkie państwa, które doceniają znaczenie dobrej propagandy, które tworzą specjalne ministerstwa propagandy, zwracają odpowiednią uwagę także na możność wykorzystania w tym względzie czynnika sportowego.

I jest w tym wszystko w porządku. Dla sportowca najważniejsze jest to, by skoro zdobył rekordową formę, mógł się zmierzyć z asami zagranicznymi. Mimo że specjalnie sportu się u nas jeszcze nie docenia, finansuje się jednak w rozmaity sposób wyjazdy naszych zawodników na występy po obcych krajach. Jeżeli tak jest, to trzeba by to tylko ująć w bardziej precyzyjne ramy. Trzeba by mianowicie sport związać w pewien sposób z wydziałem propagandy. Może ktoś się oburzyć na to rzekomo zbyt „handlowe“ załatwianie sprawy. Ale oburzenie może przyjść tylko od kogoś, kto nie wniknął w istotę rzeczy. Propaganda musi wykorzystywać wszystkie możliwe czynniki i lepiej jest, jeżeli są to czynniki jak najbardziej różnorodne, a sportowi taka piecza wyjdzie jedynie na dobre, bo sport właśnie odczuwa brak pieczy.

A w sporcie naszym jest jeszcze wiele do zrobienia.

Obserwujemy w ciągu ostatnich lat stały chociaż powolny rozwój w poszczególnych gałęziach sportu, obserwujemy pojawienie się coraz większej liczby zawodników w poszczególnych konkurencjach, obserwujemy narastanie tak koniecznego dla stworzenia rezerwy narybku sportowego.

To są niewątpliwie objawy pocieszające. Ale cieszą one dopóty, dopóki nie zmierzymy się z jakimś przeciwnikiem w meczu międzypaństwowym albo dopóki nie porównamy naszych wyników z wynikami zawodników zagranicznych. Z takich spotkań i z takich porównań wynosimy zawsze uczucie, że jednak zostajemy w tyle.

Czemu to przypisać? — Przecież materiału u nas nie brak, talenty są i to nieraz bardzo obiecujące. Otóż przyczyna tego, że zostaliśmy w tyle, leży w tym, że jeżeli inne państwa w ostatnich latach bardzo intensywnie zabrały się do roztoczenia pieczy nad sportem (cel propagandowy — jak w Niemczech) — to u nas zostało wszystko po staremu: sport bez opieki, zdany na własne siły, rozwija się, ale ten rozwój nie może równać się z wynikami tymi, które wydał rozwój umiejętnie poprowadzony.

Umyślnie wspomnieliśmy na początku o propagandowym znaczeniu sportu. Wszyscy wiedzą, że propaganda kosztuje, że niektóre państwa wydają ciepłą ręką na propagandę nie tylko miliony, ale i miliardy.

Wołanie o opiekę nad sportem jest równoznaczne ze zwiększeniem subwencji na stadiony, hale, pływalnie, trenerów itp. A ponieważ i tak nieraz daje się słyszeć głosy, że pozycja budżetowa sportu jest pozycją niepotrzebną, przeto sytuacja sportu na usługach propagandy wyjaśnia cokolwiek konieczność łożenia na sportowe cele i potrzeby.

Niedawno odbyły się mistrzostwa Polski w lekkoatletyce, a więc w tej dziedzinie, która nie bez słuszności nazywa się królową sportu. Jeżeli chodzi o Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w przyszłym roku, to najwięcej właśnie liczymy wszyscy na punkty zdobyte przez lekkoatletów. Otóż wyniki mistrzostw wykazały, że nie wystarczy tylko zachęcać zawodników do zwycięstw i mieć nadzieję na przyszłość. To jest za mało, to zawsze doprowadza w decydujących momentach do katastrofy. Wyniki mistrzostw poznańskich stanowią właśnie ostrzeżenie, że jeżeli nic w naszej postawie wobec sportu się nie zmieni, to katastrofa przyjdzie nieuchronnie. Zostaliśmy bowiem nie tylko w tyle za zagranicą, ale nie potrafimy nawet utrzymać tych pozycyj, jakie trudem, porywem i talentem poszczególnych zawodników zdołaliśmy poprzednio zdobyć.

Jest niewątpliwie źle. I to jest właśnie ta sprawa, o której trzeba pomyśleć.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W dniach 15 i 16 bm. odbyły się w Chorzowie mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Wyniki mistrzostw , aczkolwiek stały na poziomie wyników, które osiągały nasze zawodniczki normalnie, nie przyniosły żadnych rewelacyj ani niespodzianek. Niewątpliwie daje się obecnie po kilku poprzednich latach rozkwitu obserwować w kobiecej lekkoatletyce pewien zastój. W ramach mistrzostw pań odbyły się także konkurencje męskie. A więc bieg na 1.000 m (Soldan ustanowił nowy rekord Polski 2:26,6 bijąc Gąssowskiego), na 400 m (Gąssowski w ostrym pojedynku zwyciężył Zabierzowskiego 49:7), oraz na 200 m (Dunecki potwierdził swoje zwycięstwo nad Danowskim na mistrzostwach).

W niedzielę odbyły się także w Bielsku mistrzostwa Polski w pływaniu. Po mistrzostwach można było sobie obiecywać wiele, ale wyniki nie spełniły obiecanek. Nie znaczy to, żeby wyniki były słabe, ale po prostu nie było rewelacyj ani niespodzianek. Zawodnicy znani potwierdzili swoją klasę, a młodzi coraz bardziej dochodzą do poziomu mistrzów.

W ramach rozgrywek ligowych rozegrany został w Warszawie jedynie mecz Polonia—Ruch; mecz, mający charakter rewanżu za niedawną porażkę Ruchu, zakończył się remisem 2:2, mimo osłabionego składu mistrza Polski. W ramach rozgrywek o wejście do Ligi Starachowice pokonały Union — Poznań 2:1, ŁKS pokonał Gryf 4:0, Fablok pokonał Unię — Sosnowiec 3:1, Unia — Lublin pokonała Junaka 4:3, wreszcie Śmigły zdeklasował Ognisko 7:0.

Prasa o sprawach robotniczych

PRACA PRZECIW POLITYCE.

Kilka zaledwie lat minęło od chwili, gdy wydaliśmy walkę politykierstwu, które zamąca wewnętrzne życie Polski. Wiele już od tego czasu się zmieniło. Możemy to stwierdzić z zadowoleniem. Ale żeby zupełnie zniszczyć warcholskiego ducha politykierstwa, które przeszkadza w pracy, trzeba jeszcze nie mało wysiłków — trzba bowiem przeobrazić całkowicie psychikę społeczeństwa.

Jest rzeczą niezmiernie ważną — pisze „Jutro Polski“ — aby dokonało się w Polsce przesunięcie życia politycznego ze sfery słów i magii do sfery czynów i pracy. To jest bowiem koniecznym warunkiem realizowania się w Polsce nowego porządku politycznego, opartego na świadomej swych celów woli. Związek między świadomością polityczną i wolą realizowania musi zostać przywrócony.

Wołanie to, które przytaczamy jako wyraz coraz szerszego oddziaływania rzuconych przez nas idei, świadczy, że istotnie dość już ma społeczeństwo jałowej demagogii, która szerzą zbankrutowane partie i stronnictwa, że pragnie to społeczeństwo przejść od t. zw. politykowania do realnej pracy.

Wniesienie do życia polskiego elementów polityki czynnej, nie poprzestającej na wielkich sformułowaniach, lecz sięgającej głęboko w dostępną każdemu rzeczywistość, będzie miało olbrzymie znaczenie wychowawcze. Rozprzestrzeni się w ten sposób szerzej świadomość tego, że „polityka“ to nie tylko jakieś mgliste i odległe sprawy, które rozstrzygają się na bliżej nieokreślonej płaszczyźnie wzniosłości, ale przede wszystkim zespół tych działań zbiorowych i indywidualnych, które w życie społeczności polskiej wnoszą pożyteczne zmiany. Tylko na gruncie pracy tak pojmowanej może rozwijać się zdrowa świadomość uczestniczenia i odpowiedzialności w dziele budowy Polski.

I warto jeszcze zacytować te zdania, które wspomniane pismo przytacza dalej:

To prawda, że metoda wychowywania poprzez pracę, metoda żmudnego dopracowywania się prawdy politycznej poprzez realizację — jest metodą trudną. I to również prawda, że metoda magii słownej jest nieporównanie łatwiejsza. Ale pamiętajmy, że wybór metody zależny jest od celu, który chcemy realizować. Pierwsza z nich jest jedyną metodą wychowania i pracy politycznej, prowadzącą do celu. Druga prowadzi we wręcz odwrotnym kierunku.

I tak jak tej drugiej metodzie jałowego politykierstwa wypowiedzieliśmy walkę, tak wierzymy, że wreszcie zwycięży nasze hasło: praca przeciw polityce. Ta droga prowadzi do celu.

Warto też zacytować słowa Marszałka Śmigłego - Rydza z dn. 19 marca 1938 r., które z okazji rozważań na ten sam temat partyjnictwa przypomina **„Gazeta Pomorska“:**

— „Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa. Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są koniecznie dla Polski“.

Na partyjnictwo bowiem jedyną realną odpowiedzią może być praca skonsolidowanego społeczeństwa.

Wielkie ćwiczenia floty angielskiej

12 tysięcy oficerów marynarki angielskiej, będących w rezerwie i na emeryturze, zostanie powołanych od dnia 31 lipca na ćwiczenia.

Celem jak najpełniejszego wykorzystania ćwiczeń na morzu i w powietrzu w miesiącach sierpniu i wrześniu, by zwiększyć sprawność floty brytyjskiej, postanowiono włączyć do ćwiczeń jednostki floty, znajdujące się obecnie w rezerwie. Okręty te będą połączone z flotą aktywną wód brytyjskich. Decyzja ta pociągnęła powołanie na ćwiczenia 12 tys. oficerów marynarki wojennej na podstawie specjalnej ustawy o rezerwach. Oficerowie i marynarze stawić się mają w swych miejscach służby 31 lipca. Przewidywane jest, że ćwiczenia będą trwały przez cały sierpień i trzy tygodnie września, po czym wszyscy rezerwiści powrócą do domów.

Dnia 9 sierpnia odbędzie się wielka rewia wszystkich okrętów powołanych z rezerwy przed królem Jerzym w zatoce Weymouth. W rewii weźmie udział około 130 jednostek floty.

Z TYGODNIA



Bombowce angielskie w locie.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA ŻNIWACH W SPALE.

W całej Polsce rozpoczęły się już żniwa. Urodzaj zapowiada się bardzo dobry. Żyto w tym roku wyjątkowo obrodziło, kłosy pełne dużego ziarna.

Specjalnie uroczysty charakter miało rozpoczęcie żniw w Spale, gdyż zaszczycił je swoją obecnością Pan Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki z małżonką.

LIKWIDOWANIE PROPAGANDY I SZPIEGOSTWA NIEMIECKIEGO W ANGLII.

Urzędnicy kontr-wywiadu francuskiego przybyli do Londynu celem współdziałania z kontrwywiadem angielskim przy zwalczaniu propagandy narodowo-socjalistycznej. Francuzi przywieźli ze sobą wykryte plany akcji propagandowej na terenie imperium brytyjskiego.

Donoszą również o zdemaskowaniu przez angielskie władze bezpieczeństwa agentów niemieckich, działających w stowarzyszeniach religijnych. Stwierdzono, że wysyłane są z Niemiec do Anglii młode agentki propagandowe, których zadaniem jest przenikanie do sfer towarzyskich. W Surrey policja stwierdziła, iż na zebraniach młodych Niemek, urządzanych pod pretekstem nauki kroju, przygotowywana była akcja propagandowa. Władze brytyjskie zwróciły poza tym uwagę na licznie przybywających do Anglii specjalnych wysłanników pism niemieckich.

I WE FRANCJI

Prezydium rady ministrów wydało komunikat w sprawie akcji, zmierzającej do ukrócenia działalności wrogiej propagandy na terenie Francji. Komunikat stwierdza, iż aresztowane zostały osoby, które były w kontakcie z agentami obcych mocarstw i otrzymywały od nich pieniądze.

Przestępstwa te, podpadające pod ustawę o szpiegostwie ze stycznia 1934 r. oraz dekret z 17 czerwca 1938 r. o zapewnieniu ładu i spokoju wewnętrznego, tępione będą — jak zapowiada komunikat — z całą konsekwencją bez względu na osoby, które dopuściły się tych przestępstw.

Komunikat zapowiada jednocześnie tępienie wszelkich zbędnych polemik prasowych i plotek, mogących utrudnić śledztwo przez przedwczesne rozprzestrzenianie informacji, dotyczących akcji władz bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, aresztowano w Paryżu około 150 osób, między nimi 2 znanych dziennikarzy francuskich.

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI.

Obchód święta narodowego we Francji był szczególnie uroczysty. Przypominał on święto narodowe 14-go lipca, obchodzone w r. 1919 po zwycięstwie, kiedy żołnierze armii sojuszniczych defilowali pod Łukiem Triumfalnym. Jedną z głównych cech charakterystycznych obchodu był udział w rewii wojsk brytyjskich entuzjastycznie witanych przez Paryżan.

RAID 150 BOMBOWCÓW ANGIELSKICH NAD FRANCJĄ.

W dniu 11 bm. odbył się długodystansowy lot ćwiczebny 12 eskadr wojskowych samolotów brytyjskich nad Francją. 150 ciężkich bombowców i samolotów myśliwskich z załogą 750 ludzi wystartowało o godz. 8 rano z 12 lotnisk brytyjskich i przez kanał La Manche udało się w kierunku Francji częściowo na poł.-wschód ku Bordeaux, częściowo nad Francję środkową w kierunku Orleanu. Samoloty te przybyły z powrotem do swych ośrodków lotniczych w godzinach wieczornych, przeleciawszy jeśli chodzi o ciężkie bombowce — 1.200 mil, a jeśli chodzi o samoloty myśliwskie — 900 mil.

Był to pierwszy tego rodzaju lot, który poza swym znaczeniem ćwiczebnym miał również zademonstrować Francji potęgę lotnictwa wojskowego W. Brytanii. Loty takie mają być powtórzone. Podobnie eskadry samolotów francuskich odbywać mają ćwiczenia nad W. Brytanią.

Loty bombowców angielskich mają się odbyć i nad Polską.

ZE WZGLĘDÓW POLITYCZNO-WOJSKOWYCH WYDALONO CUDZOZIEMCÓW Z BOLZANO.

Włoski minister spraw wewnętrznych wydał surowe zarządzenia przeciw cudzoziemcom, przebywającym w okręgu górnej Adygi.

Wszyscy cudzoziemcy, przebywający czasowo w tej prowincji, winni bezzwłocznie opuścić ją i udać się za granicę, lub do innych prowincji Włoch. Wszyscy cudzoziemcy, zamieszkali w okręgu górnej Adygi na stałe, winni go opuścić wraz z dobytkiem. Przyznany im będzie pewien termin dla załatwienia spraw osobistych.

Niektórzy przedstawiciele państw zagranicznych, jak np. Francji, Szwajcarii i W. Brytanii, udali się do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych celem uzyskania wiadomości o sytuacji.

POLACY ZDOBYLI NAJWYŻSZY SZCZYT W HIMALAJACH GAHRVALU.

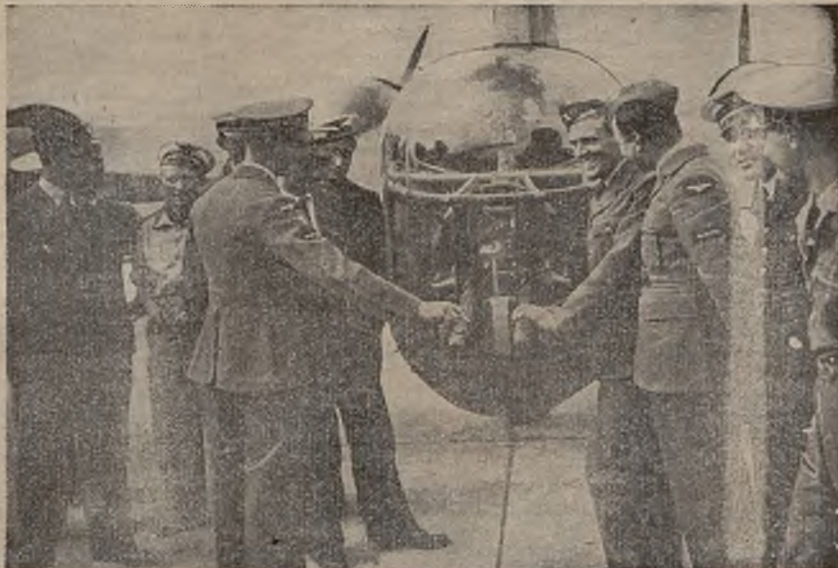
Uczestnicy polskiej wyprawy dnia 2 lipca zdobyli szczyt Nanda Dewi wschodni (7430 m), najwyższy z niezdobytych dotychczas szczytów w Himalajach Gahrvalu. Zdobycie tego szczytu było celem tegorocznej wyprawy.

WŁOCHY MAJĄ ODSTĄPIĆ NIEMCOM PORT W TRIEŚCIE.

Włochy mają podobno odstąpić Niemcom port w Trieście na okres 10-ciu lat. Odstąpienie dokonane miałoby być na warunkach dzierżawy. Rzesza otrzymać by miała prawo budowy w Trieście nowych elewatorów i wielkich doków oraz założenia bazy lotniczej. Wzniesione miałyby być również wielkie stocznie do budowy okrętów. Faktem niepodlegającym wątpliwości jest, że Niemcy przystąpiły obecnie do wielkich robót budowlanych w porcie triesteńskim.



W angielskich zakładach krawieckich praca wre. Szyją się mundury dla armii.



Angielscy lotnicy, przybyli do Paryża witają się z lotnikami francuskimi.



GÓRNIK POLSKI

TRZY KOPALNIE STRAJKUJĄ.

W Ostrowcu Świętokrzyskim i Trzmielowie wybuchł strajk w tamtejszych trzech kopalniach. Powodem strajku były niskie niezmiernie płace.

Właściciele kopalń wydzierżawili je różnym spekulantom, którzy starają się wyciągnąć z nich jak najwięcej zysków kosztem oczywiście robotników.

NOWY SZTANDAR DOSTANIE ZPZZ.

W dniu 6-go sierpnia br. odbędzie się w Chorzowie - Batory podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Polskiego Związku Zawodowego Górników ZPZZ.

Protektorat nad uroczystością objęli marszałek Sejmu Śląskiego Karol Grzesiń, poseł Fesser, senator Malinowski i senator Tomaszkiewicz, oraz dyrektor kopalni „Polska" inż. Śniegoń.

Na uroczystości powinni zjawić się tłumnie członkowie organizacji górniczych oraz bratnich związków, możliwie ze sztandarami.

Uroczystości w Chorzowie - Batorym zaczynają się rano o godz. 8-ej.

WPŁATA KOPALŃ DO KASY BRATNIEJ GÓRNIKÓW.

Na podstawie statystyki wydobycia węgla Ministerstwo Opieki Społecznej ustaliło, że kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego wpłacą w trzecim kwartale br. na rzecz Kasy Brackiej Górników w Sosnowcu kwotę 31.940 zł. Wiadomo, że Kasa ta wypłaca renty górnikom niezdolnym do pracy.

CZY KOP. „SZYBY JANKOWICE" BĘDZIE CAŁKOWICIE URUCHOMIONA?

W najbliższym czasie dyrekcja „Szyby Jankowice" w Boguszowicach ma przystąpić do osuszenia poziomu 340, który — jak wiadomo — unieruchomiono przed trzema laty.

Okazuje się, że wobec zapewnionego zbytu węgla, kopalnia uzyskała dalsze możliwości rozwoju i przystąpi po całkowitym odwodnieniu chodników do wydobywania węgla, który znajduje się w złożach od 1 do 14 metrów. W ten sposób zatrudnienie znalazłoby około 1000 robotników.

NAJWIECEJ BEZROBOTNYCH NA ŚLĄSKU.

Największe bezrobocie zanotowano na terenie województwa śląskiego — 49.543 bezrobotnych, łódzkiego — 40.140, poznańskiego — 32.002. Najmniejszym bezrobociem mogą się poszczycić województwo nowogródzkie i tarnopolskie.

GODNA NAŚLADOWANIA INICJATYWA.

Rybnickie Gwarectwo Węglowe, kładąc nacisk na fachowe wyszkolenie rzemieślników, zorganizowało w roku 1937 przy kopalni „Charlotte" w Rydułtowach Warsztaty Uczniowskie, które zatrudniały synów pracowników Gwarectwa. Skoro plan szkolenia skrystalizował się liczba uczniów zwiększyła się i wynosi obecnie 130 chłopców a pełny plan szkolenia przewiduje 450 uczniów.

Dbając zarówno o wyszkolenie jak i ich wychowanie fizyczne Gwarectwo organizuje corocznie dla nich obozy wakacyjne. W bieżącym roku zorganizowało 3 tygodniowy obóz nad morzem w Jastrzebiej Górze.

Z początkiem lipca wyjechało 120 uczniów z Rydułtów.

NA ŚLĄSKU POWSTAŁ ZWIĄZEK KAS CHORYCH.

Powołany do życia Związek Kas Chorych Województwa Śląskiego rozpoczął swoją działalność. Na czele zarządu stanął gen. dyr. Zagórowski. Siedziba Związku Kas Chorych i Biura mieszczą się w Katowicach, przy ulicy Matejki 2 (Dom Powstańca Śląskiego).

DOM DLA ROBOTNIKÓW.

Rudzkie Gwarectwo Węglowe ukończyło budowę domu dla robotników, kosztem około pół miliona zł. W domu tym znajdzie pomieszczenie przeszło 70 rodzin robotniczych.

ŻYCZENIA.

Sekretarz Polskiego Związku Zawodowego Górników ZPZZ i kolporter „Robotnika Polskiego" obchodził dnia 11 lipca 25-lecie swych urodzin. Z tej okazji członkowie organizacji a szczególnie członkowie zarządu ZPZZ kopalni „Postęp" w Pietwałdzie składają także tą drogą serdeczne życzenia, do których dołącza się także redakcja naszego pisma.

INSPEKTORAT PRACY NALEŻY PRZENIEŚĆ DO SOSNOWCA.

Z dniem 1-go lipca br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej w sprawie nowego podziału terytorialnego państwa na okręgi i obwody inspekcji pracy. Jeżeli chodzi o województwo kieleckie, to siedzibą tej inspekcji zostało miasto Kielce, gdyż w ustawie przyjęto zasadę, że inspekcje te będą mieściły się właśnie w miastach wojewódzkich. Zasada ta, jeżeli chodzi o województwo kieleckie, jest niesłuszna, ponieważ Kielce nie są centrum okręgu przemysłowego.

Okręgowy Inspektorat Pracy nie ma w ten sposób bezpośredniego i szybkiego kontaktu z terenem. Z tych względów wydaje się słusznym żądanie, aby Inspektorat Pracy przeniesiono do Sosnowca, a dla radomsko - kieleckiego ośrodka przemysłowego należałoby zorganizować osobny podokręg inspekcji pracy.

KATASTROFA NA KOPALNI W CHEBZIU.

W dniu 13 lipca br. wydarzyła się na kopalni „Paweł" w Chebziu poważna katastrofa górnicza a to wskutek tąpnięcia odczutego nawet na powierzchni. Zawalił się chodnik na znacznej przestrzeni, przy czym pod gruzami pozostało czterech górników, którzy w tym czasie pracowali właśnie na miejscu katastrofy. Na szczęście nikt z robotników tych nie został zabity. Wszyscy natomiast odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia.

Inaczej jednak katastrofa zakończyła się w Brzezinach Śląskich na kopalni „Orzeł Biały". Tutaj tragiczną śmiercią górnika zginął Konrad Pisarek, sekretarz oddziału Polskiego Związku Zawodowego Górników ZPZZ. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. W pogrzebie wzięli tłumny udział członkowie organizacji.

15.000 CZŁONKÓW W SZEREGACH W NASZYM ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

W Warszawie odbył się ogólnokrajowy zjazd delegatów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych i Zakładów Użyteczności Publicznej ZPZZ. Przemówienie okolicznościowe wygłosił sen. Tomaszkiewicz, po wyborze ob. Macińskiego na przewodniczącego zjazdu.

Ze złożonych sprawozdań wynikało, że organizacja znakomicie rozwija się i dziś skupia już około 15.000 członków i to na całym terenie państwa.

W trakcie obrad delegacje złożyły wieńce w Belwederze, na grobie Nieznanego Żołnierza i na stokach Cytadeli.

W końcu wybrano nowe władze związkowe. Prezesem został ponownie pos. Dąbrowski, a prócz niego do zarządu weszli ob. ob. Maciński ze Śląska, Morawski z Warszawy, Komorowski w Łodzi, Wysocki i Rajza z Warszawy. W końcu uchwalono rezolucje i depesze hołdownicze.

Robotnik i spółdzielczość

ROBOTNIK I SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Jeżeli chodzi o rozwój spółdzielczości na naszym terenie, to jest tutaj wiele do zrobienia, a jeżeli dodać do tego jeszcze sprawę spółdzielczości robotniczej, to zadania te niezmiernie się rozrosną. Nie zawsze jeszcze robotnik nasz dzisiaj potrafi znaczenie spółdzielczości.

Świat Pracy — pisze „Głos Pracowniczy" — łączy się w szeregach związków zawodowych dla zdobycia należnych mu praw zarówno moralnych, jak i materialnych. Pracownik bowiem sam, w pojedynkę nie może wywalczyć sobie ani odpowiedniego traktowania swej osoby i swej pracy, ani też odpowiedniego wynagrodzenia za tę pracę. Dopiero siły wszystkich pracowników, złączone w związku zawodowym, zdolne są zarówno przeciwstawiać się złemutraktowaniu, jak i wymagać należnych warunków wynagrodzenia.

Idea współdziałania ma zastosowanie także w innym zakresie. Chodzi o kupno artykułów codziennej potrzeby.

W tym kierunku związki zawodowe nie wiele już jednak mogą zrobić. Potrzebne własne przedsiębiorstwa, które dążą do coraz lepszego i szerszego zaopatrzenia potrzeb swych członków - wspólników, będących równocześnie klientami tego przedsiębiorstwa, a nie narażające członków na żadne straty. Przedsiębiorstwo takie nazywa się spółdzielnią. Im ono więcej zrzesza ludzi, tym lepiej może każdego z nich zabezpieczyć od szkód i dać mu lepsze korzyści. Mogą w nim skupić się wspólnie ludzie różnych zawodów mających wspólne zapotrzebowania, przede wszystkim jednak robotnicy zorganizowani w związkach zawodowych, rozumiejący wartość wzajemnej pomocy.

Poza tym znaczeniem osobistym dla każdego spółdzielcy spółdzielnie mają jeszcze inne znaczenie.

Skupianie się przy spółdzielniach jest bardzo ważnym momentem przysposobienia wojennego społeczeństwa. Robotnik pójdzie do wojska, lub zmilitaryzowanego warsztatu pracy, a rodziny z trudem szukać będą zaspokojenia najpierwszych potrzeb na możliwych warunkach. Prawie wszyscy pamiętamy straszne wojenne i powojenne ogonki przed sklepami i „konsumami" udającymi spółdzielnie. Po rozpoczęciu wojny nie czas myśleć o organizowaniu spółdzielni, ale członkowie już obecnie zorganizowani w dobrze prowadzonych spółdzielniach, będą przygotowani na trudności wojennego życia.

Tylokrotnie podkreślaliśmy tak samo znaczenie spółdzielczości dla robotnika. Słowa powyższe przytoczyliśmy, żeby jeszcze raz o tym znaczeniu przypomnieć.

Zebranie Metalowców w Nowym Bieruniu

W Bieruniu Nowym odbyło się 9 lipca zebranie Metalowców ZPZZ. Zagaił je ob. Rybok, po czym sekr. ob. Ślązak wygłosił referat organizacyjno - zawodowy. W przemówieniu swym wykazał on i potępił niezwykle szkodliwą działalność przywódców klasowych związków. Dyskusji nad referatem nie było, gdyż nikt nie zapisał się do głosu. W wolnych wnioskach omawiano sprawę drzewa opałowego, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe zaraz na drugi dzień po wypłacie, a nie dopiero za miesiąc, jak to się dzieje dotychczas. Żądano dalej 50 proc. dodatku za dniówki przepracowane w niedzielę i święta a nie 25 proc., jak uczyniono to w ubiegłym miesiącu. Postanowiono zwrócić uwagę majstrowi p. Gruszce, aby przestał szykanować robotników. Trakowi domagają się, żeby byli obecni przy naprawie traków. Na tym zakończono zebranie.

Walne zebranie członków Oddziału w Warszawie

Dnia 18 czerwca rb. odbyło się Roczne Walne zebranie członków Oddziału Warszawa.

Po zagajeniu przez Komisarycznego Prezesa kol. **Hieronima Barszcza,** przewodnictwo objął kol. **Jakubiak Leonard** zapraszając do prezydium Kolegów: **Juścińskiego, Piankę** oraz **Mączkę,** który prowadził protokół zebrania.

Władze Wydziału Wykonawczego Z. P. Z. Z. reprezentowali: **Kol. Magr. Jerzy Domiński** i Inspektor **Józef Drzewiński.**

Po uchwaleniu porządku dziennego i odczytaniu protokółu, wybrano Komisję Matkę w składzie Kol.: **Boreckiego, Gertnera, Juścińskiego, Możdżyńskiego, Paradowskiego, Pietruczaka i Stanisławskiego.**

Sprawozdanie z działalności złożyli Kol. **Ostafin** i **Seroczyński,** zaś kasowe przedstawiciel Wydziału Wykonawczego Z. P. Z. Z. — Komisaryczny Prezes Zarządu Głównego Związku Kol. **Mgr. Jerzy Domiński,** który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował działalność poprzedniego Zarządu, odczytując bilans za rok 1938.

Zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami sprawozdawcę za tak rzeczowe, ciekawe i szczere zdanie sprawozdania.

Sprawozdanie finansowe za czas od 5 czerwca rb. do 17 czerwca przedstawił Komisaryczny Prezes Oddziału Kol. **Barszcz.**

Nad sprawozdaniem wywiązała się długa i gorąca dyskusja w której zabierali głos Kol. **Barszcz, Buchwitz, Szczepański, Juściński, Borecki, Mickiewicz, Pianko, Pietruczak, Ćmielak, Szudak, Stanisławski, Kudrzycki, Wejman i Królik.**

Uchwalono wniosek Kol. **Barszcza,** aby polecić nowemu Zarządowi Oddziału przeprowadzenie wspólnie z Wydziałem Wykonawczym Z. P. Z. Z. dochodzenia celem całkowitego wyjaśnienia niewłaściwości wynikłych z powodu nagłej śmierci b. skarbnika ś. p. Nowakowskiego.

Większością głosów wybrano do Zarządu następujących Kolegów:

Na Prezesa — **Hieronima Barszcza,** zaś na członków: **Boreckiego, Błaszkowskiego, Ćmielaka, Hauke, Królika, Kurzydłowskiego, Malinowskiego, Możdżyńskiego, Paradowskiego, Pietruczaka, Piankę, Piotrowskiego, Szudaka, Stanisławskiego i Szczepańskiego.**

Komisję Rewizyjną wybrano w składzie Kol. **Bieleckiego, Menta, Jakubiaka i Kolasińskiego.**

Sąd Koleżeński składa się z Kol. **Buchwitza, Wejmana i Kudrzyckiego.**

W wolnych wnioskach wniesiono uchwałę polecającą nowym Władzom Związku podjąć dalsze prace nad sprawami cennikowymi oraz poprawkami statutowymi.

Na zakończenie, przewodniczący Zebrania Kol. **Jakubiak** podziękował obecnym członkom Związku za udział w zebraniu i żywą dyskusję, a przedstawicielowi Wydziału Wykonawczego Z. P. Z. Z. — Prezesowi Zarządu Głównego **Mgr. Domińskiemu** za obecność i troskę, jaką otoczył Związek. Na tym zakończono zebranie.

Należy Podkreślić bardzo duże zainteresowanie się członków Związku różnymi przejawami z życia Związku.

Szczerość stawiania spraw, żywa dyskusja, troska o pozytywne rezultaty prac Związku — to są dowody przywiązania członków do swojej Zawodówki.

UKONSTYTUOWANIE SIE ZARZĄDU ODDZIAŁU W WARSZAWIE.

Zarząd Oddziału w Warszawie ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes — Kol. Barszcz Hieronim.
Viceprezes — Kol. Borecki Józef.
Sekretarz — Kol. Szudak Józef.
Skarbnik — Kol. Paradowski Jerzy.

Młode pokolenia chłopów

„Państwowy Instytut Kultury Wsi" wydał czterotomowe dzieło, opracowane przez Józefa Chałasińskiego, pt. „Młode pokolenie chłopów"*).

Praca to olbrzymia, ale jakże właśnie potrzebna kiedy obserwujemy na każdym kroku przeobrażanie się wsi polskiej, jej struktury gospodarczej, kulturalnej i politycznej; tym bardziej, że jak słusznie w przedmowie zaznaczono, „nie ma dotąd w literaturze socjologicznej dzieła, opartego na równie bogatym materiale autogioraficznym, dotyczącym określonej kategorii społecznej osobników".

Przyznam się, że z pewnym strachem spojrzałem na cztery olbrzymie tomiska dzieła Chałasińskiego, dostarczone mi do recenzji. Bo jakżeż to się zabrać do uważnego przeczytania tych dwu tysięcy stronic dużego formatu, szczelnie zapełnionego drukiem, gdy się ma masę kłopotów „na głowie" i gdy w przyśpieszonym tempie dnia dzisiejszego nie ma się wprost czasu na rzetelne przeanalizowanie pewnych zagadnień. Głębokie więc westchnienie towarzyszyło rozcięciu pierwszego tomu i zatrzymaniu wzroku na pierwszej stronicy. Ale w miarę czytania znikł gdzieś przymus, zastąpiony przez ciekawość, a ten nastrój zainteresowania utrzymał się aż do ostatniej stronicy czwartego tomu.

Praca Józefa Chałasińskiego (dyrektora Państwowego Instytutu Kultury Wsi) — to owoc długoletnich studiów nad zagadnieniem wsi polskiej. — W podtytule nosi ona nazwę „Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce" i rozpada się na cztery części, odpowiadające poszczególnym tomom. A więc tom pierwszy, a zarazem część pierwsza, to: „społeczne podłoże ruchów młodzieży w Polsce"; następne, wymieniam w kolejności: „Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej", „Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-gospodarczych przeobrażeniach wsi" i ostatni „O chłopską szkołę".

Ne ma tu miejsca na fachowe omówienie dzieła Chałasińskiego. Jest to praca, wymagająca specjalnych studiów krytycznych, chodzi mi tylko o podkreślenie zagadnienia oświaty wśród chłopów, sprawy, która nie jest obcą i robotnikom.

Autor słusznie zaznacza w tomie 4-tym, że „Pęd do oświaty młodzieży wiejskiej w Polsce i jej rozległa akcja samokształceniowa — to proces zbiorowego samozaparcia, to proces odkrywania samych siebie i samookreślenie się chłopa polskiego w jego nowych funkcjach gospodarza narodu i państwa polskiego". Porównajmy z tymi słowami wynurzenia syna dworskiego parobka, który, odpowiadając na ankietę, tak kreśli wspomnienia młodości i chęć do nauki (tom I. str. 170; z zachowaniem oryginalnej pisowni autora): „U gospodarza naszego był chłopak ktury chodził do szkoły, siadywał przy stole i uczył się wierszyków i czytania. Chciało mi się bardzo zobaczyć tej jego książki, lecz ojciec zakazał surowo wstępować do gospodarskiego pokoju. Książki jeszcze nie widziałem, dlatego miałem szaloną ochotę posiadania jej, ale ojcu bałem się powiedzieć, bo zwykle za takie wymysły dostawałem pożadnego paska, kturego bałem się strasznie. Gdy znajdę jaką karteczkę papieru z drukowanymi literami żałowałem bardzo, że nie mogę zrozumieć tych znaków, kture jedne za drugimi ustawione szeregiem; to też zbierałem rozmaite ochłapy gazety, i rozmaite inne i to z tego chciałem zrobić książkę, z kturej mógłbym się nauczyć znaczenia tych znaków stojących w szeregu".

Ileż to dzieci robotników mogłoby dać taką samą odpowiedź, jeśli sobie uprzytomnimy ciężkie warunki bytu pracowników fizycznych. Żywiołowy pęd do oświaty staje się coraz bardziej powszechny i obejmuje wszystkie warstwy narodu. Wieś polska nie pozostaje temu obojętna i dźwiga się z dawnej ciemnoty krok za krokiem, nieustępliwie. Dzieło Józefa Chałasińskiego, ukazujące nam te olbrzymie przemiany, dokonywujące się na wsi polskiej, winien przeczytać każdy działacz społeczny na jakimkolwiek polu pracuje; winien ją przeczytać również każdy działacz robotniczy. Zastąpi mu ono do pewnego stopnia brak podobnej pracy o robotniku polskim.

(ZB. KR.)

*) Józef Chałasiński: Młode pokolenie chłopów Wyd. Państwowy Instytut Kultury Wsi, W-wa 1938.

Współczucie przyjaciół...

Związek z N. Światu, a z nim „Druk.-Związkowiec" mają nielada okazję do ..zlikwidowania Z. P. Z. Z., w którym już pono urzęduje komisaryczny wydział wykonawczy z p. Kratką (?) jako sekretarzem.

Dziwić się tym bredniom nie ma co, skoro angażują „agenta", który — mówiąc — delikatnie — ma kuku na muniu, to w rezultacie ma się ..kratkę! Jeżeli zaś Związek z N Światu chciałby znać prawdę ostatnio zaszłych wypadków w naszej Organizacji, mógłby b. łatwo je uzyskać drogą prostą i uczciwą bez potrzeby korzystania z „usług" agenta, bo to i nie ładnie i źle świadczy nie tylko o „nadawcy", ale i „odbiorcy". Wypisywanie takich np. kwiatków:

> „..że wszyscy do siebie mają pretensje, Komisja rewizyjna do członków Zarządu, członkowie Zarządu do prezydium; członkowie prezydium do siebie wzajemnie, że jedni bez drugich otworzyli kasę po śmierci skarbnika, bo teraz nie wiadomo: kto i ile zabrał? czy wszystko zginęło przed śmiercią skarbnika, czy tylko część itd."

Otóż moi panowie, przede wszystkim jaką kasę otworzyli, skoro żadnej w lokalu Związku w ogóle nie było?... Pieniądze były lokowane na koncie czekowym, a reszta potrzebna na wydatki bieżące znajdowała się w teczce skarbnika, którą po wypadku paraliżu, który miał miejsce w drukarni zabrała wezwana tam córka skarbnika i faktem jest, że do dnia dzisiejszego rodzina zmarłego żadnych sum znajdujących się w teczce Związkowi nie przekazywała, a nawet będąc poinformowaną, że znajdująca się tam książeczka oszczędnościowa jest własnością Związku starała się sumę tą podjąć, co się przyczyniło do wykrycia fałszerstwa, a następnie do przeprowadzenia kontroli przez Komisję mianowaną przez Wydział Wykonawczy, Z. P. Z. Z. w następstwie czego został rozwiązany Zarząd oddziału i mianowany komisarz nie przez Zarz. Główny z Ostafinem i Seroczyńskim na czele, lecz przez Wydział Wykonawczy (podpisane przez sekretarza generalnego Z. P. Z. Z. Jerzego Śmiecha). Natomiast na liście dłużników nie tylko figurują nazwiska kilku naszych członków ale i członków waszej organizacji o czym zapewne doniósł Wam „agent" lojalnie.

Ś. p. Nowakowskiego znano na waszym terenie lepiej od nas, a mimo tego obdarzano go funkcją skarbnika Zarządu Głównego tzn., że cieszył się zaufaniem „działaczy" związkowych waszej organizacji, dlaczego miał to zaufanie stracić skoro wstąpił do młodej organizacji, która potrzebowała ludzi doświadczonych i cieszących się dobrą opinią, a przecież Związek z N. Światu w stosunku do Nowakowskiego nie podnosił absolutnie żadnych zarzutów po Jego wystąpieniu ze Związku, co mogło świadczyć o Jego uczciwej i pożytecznej pracy; a wypadki defraudacji lub kradzieży zdarzają się na świecie stosunkowo często i zdaje się, że nie ominęły i waszego Związku, który jakoś nie zlikwidował się z tego powodu do dziś dnia, co tak chętnie chcielibyście u nas widzieć.

Możemy jednak Was zapewnić, że my również bezwzględnie potępiamy podobne wypadki przywłaszczania sobie pieniędzy przez nieuczciwe jednostki — tym nie mniej nie pozwolimy na jakiekolwiek próby rozbicia organizacji z zewnątrz; zwłaszcza, że w obecnej chwili na czele organizacji są ludzie młodzi i uczciwi, którzy poprowadzą Związek do dalszego rozwoju mimo różnych przeciwności, dając tym samym należytą odprawę próbom dywersji i szkalowania wszystkich i wszystkiego co nie pochodzi spod ich czerwonego znaku.

Już dzisiaj z całą odpowiedzialnością za swoje słowa możemy powiedzieć, że prace w Związku poszły we właściwym kierunku, natomiast wsadzanie nosa przez N. Świat w nasze przykre wypadki muszą budzić niesmak i obrzydzenie, wykazując jakie ich są właściwe intencje.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW

Zarząd Oddziału Związku w Warszawie, przyjął na członków Związku Kol.:

1) Szewczyk Bronisław, skł. ręczny.
2) Kaczmarski Stanisław, skł. ręczny.
3) Skiba Zbigniew, maszynista.
4) Miniewski Józef, skł. ręczny.
5) Chałupka Roman, skł. ręczny.
6) Klukaczewski Stefan, skł. ręczny.

Gutenberg — czy Coster?

W numerze 112 „Ilustr. Kuriera Codz." z dnia 24 kwietnia rb. pojawił się artykuł pt. „Coster — nie Gutenberg". Autor tego artykułu (pod pseud. Civis), opierając się na encyklopedii) był właściwym wynalazcą druku. Według Gutenberg, lecz Coster z Haarlemu (w Holandii holenderskiej z 16-go wieku, twierdzi, że nie cytowanej encyklopedii, Jan Gutenberg wykradł swemu mistrzowi, tj. Costerowi, czcionki i narzędzia i uciekł z nimi do Moguncji, by tu założyć własną drukarnię. Stąd autor artykułu dochodzi do wniosku, że niesłusznie Gutenberga uważa się za twórcę druku, a Moguncję za kolebkę drukarstwa.

Nie chcąc wdawać się w polemikę z autorem wspomnianego artykułu, pozwolę sobie tutaj nadmienić, że badania uczonych potwierdziły, i wierzy w to cały świat cywilizowany, iż wynalazek druku był dziełem Jana Gutenberga w Moguncji.

Oczywistą jest rzeczą, że różne narody chciały przywłaszczyć sobie ten wynalazek, przypisując go człowiekowi ich narodowości. Tak więc niezliczoną ilość razy różne osoby przywłaszczały sobie gutenbergowski wynalazek. Nie miejsce tutaj na rozpatrywanie szczegółowe praw, jakie sobie ci wynalazcy druku uzurpowali. — Niemniej jednak zupełnie pewne jest, że zaszczyt wynalezienia sztuki drukarskiej należy się wyłącznie Janowi Gutenbergowi w Moguncji. Twierdzenie to oparte jest na prawdzie historycznej, której dzisiaj już nikt obalić nie zdoła — nawet ci, którzy się trudnią „odbrązowywaniem" historii.

Pamiętamy jeszcze dobrze, jak to u nas w Polsce usiłowano „odbrązowić" króla Jana Sobieskiego i innych wielkich ludzi, pomniejszając ich zasługi. Nic więc dziwnego, że znalazł się ktoś, który chce „odbrązowić" postać wynalazcy druku. Przecież to, że Gutenberg był Niemcem, nie może być powodem, byśmy w nim nie mieli uznać właściwego wynalazcy druku. Gutenberg, dzięki swemu epokowemu wynalazkowi, przeszedł do historii jako wielki dobroczyńca ludzkości. Wszelkie zaś próby, chcąc pozbawić go tego zaszczytu spotkać się muszą ze stanowczą odprawą.

Zresztą będzie ku temu sposobność w roku 1940, kiedy to cały świat cywilizowany, a zwłaszcza świat drukarski, obchodzić będzie 500-lecie wynalezienia sztuki drukarskiej. Zajmą wtedy głos na łamach prasy polskiej zapewne i nasi uczeni i badacze, jako ludzie do tego powołani. Już w roku 1936 „Kurier Warszawski" zamieścił szereg artykułów z dziedziny historii drukarstwa, pióra znanych polskich uczonych i literatów. Wszyscy oddali hołd zasłudze genialnego wynalazcy Jana Gutenberga.

Śmieszne jest podawanie takich głupstw jak np. kradzież czcionek i narzędzi drukarskich, której dopuścić się miał Gutenberg u Costera w Haarlemie (Holandia). Wszystko to jest sprzeczne z prawdą, gdyż nikomu dotychczas nic nie wiadomo o pobycie Gutenberga w Holandii. Wśród pomocników Costera był też niejaki Johann (Jan), lecz w żaden sposób nie mógł to być Jan Gutenberg. Przestarzałe źródła wymieniają, że miał to być Fust, późniejszy wspólnik Gutenberga, któremu także było na imię Jan. Ale i to twierdzenie zostało uznane za bajkę.

O tendencyjności wyżej cytowanego artykułu w „I.K.C." niechaj świadczy także następujący fakt. Pod ilustracją, przedstawiającą drewnianą prasę drukarską, autor umieścił podpis: „Prasa drukarska sporządzona przez Costera". Otóż w rzeczywistości jest to zrekonstruowana prasa Gutenberga i znajduje się w muzeum Gutenberga w Moguncji. Ta sama ilustracja znajduje się przypadkowo i w moim posiadaniu, wraz z wyczerpującymi objaśnieniami.

A więc zbyteczne wysiłki naszych „odbrązowiaczy!" Prawda zawsze pozostanie prawdą: Nie Coster w Haarlemie, lecz Jan Gutenberg w Moguncji wynalazł druk.

K. Scholz — Kraków.

(Przedruk z „Głosu Drukarza" — Poznań).

Odblaski drukarskie

Dziwny jest ten świat drukarski. Na wyścigach konnych w Służewcu świat ten jest zawsze licznie reprezentowany. Każdy z nich na własną rękę kombinuje, aby z kasy totalizatora wyciągnąć grubą gotówkę. Każdy tam uważa siebie za autorytet w dziedzinie tego drukarsko-końskiego sportu. Mówią, że chodzą tam, bo są koniarzami (niech i tak będzie).

Jesteś w świątyni Bachusa „brać ta zapija przyjaśń dozgonną ala Zagłoba. Są bardzo życzliwi i dużo nie brakuje, aby pod „głębszy" na „zagrychę" nie wyjąć z piersi swego drukarskiego dobrego serca.

Nie mówią do siebie per pan. Słowo to nie jest modne u nich. Drukarze, to wszyscy przyjaciele-koledzy. Na każdym kroku u nich słyszysz w rozmowie per ty, chociaż jeden z nich ma lat dwadzieścia kilka, drugi ...dziesiąt kilka. Znają się między sobą, tak jak my znamy „lojalność Hitlera" lub „bohaterstwo Czechosłowacji"

Ale, gdy są na zebraniu członków Związku, świat ten nie jest wcale podobny, ani do tych ludzi słabych ze Służewca, ani do tych serdecznych ze „świątyni Bachusa", ani do tych pobłażliwych przyjaciół. Są oni, jak rycerze broniący godnie posiadanych zdobyczy.

Trzeba było posłuchać ich na Walnym Zebraniu w Warszawie w dniu 18 czerwca rb.

To byli działacze, którzy wiedzeni troską o dobro organizacji, przybyli radzić, uzdrawiać, przyszli, aby wpuścić świeżego powietrza, pod wpływem którego drukarz polski odżyłby, znalazł siebie i stanął do pracy organizacyjno-społecznej w oparciu o nowe zasady, nowe myśli i nowe sposoby pracy. Co było z dnia wczorajszego złe niechże się w gruzy rozleci.

Przyszli na zebranie, aby duchowo siebie wzmocnić, szeregi Związku braci drukarskiej powiększyć nie zrażając się nieszczęśliwym wypadkiem, nieporządkiem kasowym; znaleźć sposoby uniknięcia tego na przyszłość, zagrzać siebie do dalszej intensywnej pracy. Przyszli radzić, jeden drugiemu krzepy dodać i podkreślić, że ten smutny wypadek niedoboru kasowego, nie zaćmi im celu do którego dążyli, dążą i dążyć będą niezmordowanie i że ten wypadek nie przekreśli idei, którą ukochali i której wspólnie służą.

I ci przyjaciele z życia codziennego, jak często w dyskusji na tym zebraniu stali na przeciwnych stanowiskach spraw omawianych, przekonywali siebie gorąco, aby znaleźć najlepszą drogę realizacji zagadnień, tak bardzo ważnych dla życia i rozwoju organizacji.

I o dziwo! Polski Związek Zawodowy Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów Oddział Warszawa nie tylko nie stracił po tym wypadku swego stanu posiadania, jakby sobie tego życzyli towarzysze z P. P. S. ale odwrotnie Związek liczebnie krzepnie.

Zrodziło się u tych ludzi jakieś ożywienie organizacyjne, jakiś powstał pęd i tęsknota do intensywnej pracy społecznej, jakiś pośpiech do naprawienia złego i nadrobienia tego z naddatkiem.

I co jeszcze ciekawe, że ten dziwny naród drukarski obdarzył wielkim zaufaniem Komisarycznego Prezesa Zarządu Głównego Związku nie „drukarza" i podobno bardzo dobrze się z nim czują. (koniec świata — głos z Nowego Światu).

Jako nie drukarz zrozumiałem wreszcie, że praca drukarzy, jest naprawdę bardzo ciężką. Świat drukarski na ogół niedługo żyje i dlatego prawdopodobnie tępo ich życia musi być szybkie i zastosowane do tempa ich pracy i niezwykłej nerwowości, co wymaga dla dobra samej pracy odprężenia w postaci tego rodzaju rozrywek.

W kilka dni po zebraniu, słyszałem rozmowę organizacyjno - wyścigową prowadzoną w świetlicy Związku przez tę brać drukarską.

Po żywej dyskusji rozmówcy stwierdzili jednogłośnie, że jednak nie można stawiać na 2-kę bo w tym wyścigu bezwzględnie zwycięży w cuglach 1-ka.

Zestawić te fakty przyznać musimy, że: drukarze na wyścigach, to indywidualności, w piciu to synowie naszego Zagłoby, w przyjaźni nadzwyczaj serdeczni, a w życiu organizacyjnym surowi i wymagający.

Ci „Służewiaki, Zagłobiaki i Rycerze-społeczni", to naprawdę dziwny i miły naród.

OBSERWATOR NIE DRUKARZ

Komunikat

SKŁAD CZŁONKÓW ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU.

Na wniosek Komisarycznego Prezesa Zarządu Głównego Związku, Kol. Mgr. Jerzego Domińskiego, Wydział Wykonawczy Z.P.Z.Z. zatwierdził na członków Zarządu Głównego Związku następujących Kolegów:

1) na Viceprezesa Mjr. Wojciecha Wróbla (Drukarnia Wojskowa);

na członków:

2) Hauke Mieczysława z Warszawy,
3) Juścińskiego Antoniego z Warszawy,
4) Menta Włodzimierza z Warszawy,
5) Morawskiego Henryka z Warszawy,
6) Ostafina Stefana z Warszawy,
8) Dobrzenieckiego Zygmunta — Włocławek,
8) Wolfa Alfreda z Łodzi,
9) Hettmana Jana z Łodzi,
10) Kucharskiego Stanisława z Łodzi,
11) Woskobojnikowa Stanisława — Brześć n/B.

Kierownikiem biura Związku jest Kol. Kostka Henryk.

Biuro Związku jest czynne codziennie od godz. 9-tej do 2-ej i w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Matejki Nr 3, telef. 904-30. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.